

Pracownicy PGR — walczcie o wyższe plony i wzrost hodowli, chroncie dobro narodowe, umacniajcie socjalistyczną dyscyplinę pracy, spieszcie z pomocą pracującej wsi!

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIE!

A B.

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota, 12 i niedziela, 13 grudnia 1953 roku

Rok II. Nr 297 (400)

Na cześć II-go Zjazdu PZPR

Załogi POM-ów naszego województwa

- skrócą termin i poprawią jakość remontów maszyn
- zorganizują szeroką sieć szkolenia zawodowego
- pomogą spółdzielniom produkcyjnym w sporządzaniu bilansów rocznych

Załogi Państwowych Ośrodków Maszynowych woj. koszalińskiego włączyły się do ogólnonarodowego Czynu Przedzjazdowego, podejmując szereg cennych zobowiązań produkcyjnych.

Pracownicy POM w Bytowie zobowiązali się do pomocy spółdzielniom produkcyjnym w obsłudze maszyn, natychmiastowego rejonu w zakończeniu

omłotów do dnia 24 grudnia br. poprzez fachową pomoc w obsłudze maszyn, natychmiastowe usuwanie awarii i usle-

W trosce o ludzi pracy w NRD



Wśród sprzedawców w NRD rozwija się współzawodnictwo o jak najlepszą obsługę klientów. Biorą w nim udział m. in. pracownicy Domu Towarowego przy Placu Aleksandra w Berlinie — Lieselotte Koenigsdorf.

Na zdjęciu: sprzedawczyni Lieselotte Koenigsdorf przy pracy.

U wszechstronność zobowiązań przedzjazdowych w spółdzielniach produkcyjnych i POM

Program walki o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących, nakreślony przez IX Plenum KC PZPR, coraz głębiej dociera do świadomości milionów ludzi pracy, budząc w nich szeroki rozmach inicjatywy twórczej, pragnienie czynu w imię urzeczywistnienia zadań, wytyczonych przez partię. Wymownym tego przykładem jest wszechstronny, potężny rozwój socjalistycznego współzawodnictwa dla uczczenia II Zjazdu partii.

Wielką rolę w rozwoju ruchu współzawodnictwa na wsi przypada członkom spółdzielni produkcyjnych, najbardziej uświadomionej części chłopstwa. Mają oni bowiem za zadanie nie tylko wydajnie podnieść produkcję roślinną i hodowlaną, ale swym przykładem oddziaływać na masy chłopów pracujących, uczyć ich właściwych metod gospodarowania, przygotowywać do przejścia na tory gospodarki zespołowej, mobilizować do zwiększenia wydajności swych gospodarstw. Toteż nie może być ani jednej spółdzielni, która nie włączyłaby się w nurt współzawodnictwa przedzjazdowego. Szczególnie cenne są zobowiązania chłopów - spółdzielców, podejmowane razem z gospodarzami indywidualnymi. Pozwalają one bowiem na silniejsze oddziaływanie spółdzielni na pozostałą część chłopstwa pracującego.

Ruch współzawodnictwa dla uczczenia II Zjazdu partii wśród chłopów - spółdzielców Ziemi Koszalińskiej rozrasta się coraz bardziej. Spółdzielcy postanawiają wydajnie podnieść wydajność pól i łąk oraz zwiększyć hodowlę, podejmują zobowiązania mające na celu usprawnienie organizacji pracy, szersze wykorzystanie mechanizacji itd. Przeglądając jednako zobowiązania chłopów - spółdzielców naszego województwa nasuwa się szereg uwag.

Tylko nlelczne spółdzielnie produkcyjne podejmują zobowiązania, których celem jest rozwinięcie takich gałęzi produkcji roślinnej i hodowlanej jak sadownictwo, warzywnictwo, pszczelarstwo, hodowla kur, indyków, gęsi itd. A przecież te dziedziny gospodarki, szczególnie zaś warzywnictwo i sadownictwo, są ważne dla naszego województwa, w którym odczuwamy brak dobrego zaopatrzenia w owoce i jarzyny.

(Dokończenie na 2 str.)

rek oraz uruchomienie dodatkowego agregatu młocarnianego w spółdzielni produkcyjnej Chotkovo. POM bytowski pomoże również spółdzielniom w przygotowaniu bilansów rocznych i w przeprowadzeniu zebrań rozliczeniowych. Służba agronomiczna zobowiązuje się prowadzić szkolenie agrotechniczne w spółdzielniach i gromadach. Każdy agronom przeprowadzi 2 zajęcia szkoleniowe w tygodniu.

Dla zapewnienia należytego

Deputowani do francuskiego Zgromadzenia Narodowego opuścili Polskę

WARSZAWA. Dnia 11 bm. w godzinach popołudniowych deputowani do francuskiego Zgromadzenia Narodowego po tygodniowym pobycie w Polsce odlecieli do Paryża.

Deputowanych francuskich żegnał na lotnisku: sekretarz generalny Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — J. K. Wende, przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarnej, poseł na Sejm — O. Lange oraz dyrektor protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — E. Bartol.

Na lotnisku był również obecny ambasador Francji p. R. Dennery.

Otwarcie Zjazdu Niemieckich Obrońców Pokoju

BERLIN. Jak donosi agencja ADN, w czwartek w Wielmarze dokonano uroczystego otwarcia Zjazdu Niemieckich Obrońców Pokoju. Na zjazd przybyło około 1200 delegatów z wszystkich części Niemiec. Udział w zjeździe biorą goście z 12 krajów europejskich.

Delegaci na zjazd dyskutować będą nad drogami prowadzącymi do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Uwaga!

Narada Inżynierów, Techników i Racjonalizatorów woj. koszalińskiego

W niedzielę 13 bm. o godz. 10 w sali WDK w Koszalinie odbędzie się Wojewódzka Narada Inżynierów, Techników i Racjonalizatorów, organizowana przez Okręgową Radę Związków Zawodowych i wojewódzki oddział NOT.

przebiegu wiosennych prac polowych w spółdzielniach produkcyjnych i gromadach indywidualnych, weryfikacja całego sprzętu zostanie ukończona do dnia 30 bm. Ciągniki przeznaczone do remontu kapitalnego zostaną odstawione do warsztatu do dnia 31 grudnia br.

W celu podniesienia jakości remontów wprowadzone zostaną podpisywanie listów gwarancyjnych na każdy wyremontowany ciągnik i sprzęt współwłaścicielski. Ponadto załoga warsztatów POM w Bytowie, poprzez bardziej racjonalną organizację pracy skróci termin remontów zimo-

Szkolenia zawodowe w POM-ie bytowskim rozpoczęły się 15 bm. i obejmie 30 nowo wzbierbowanych traktorzystów. Jak również pozostałych członków załogi.

(Dokończenie na 2 str.)

Rekordowy wynik maszynistów krakowskich 525 tys. kilometrów bez napraw średnich

KRAKÓW. 16 kwiecień 1951 roku starszy maszynista Jan Palkowski wraz ze swymi towarzyszami pracy maszynistami Franciszkiem Nowotarskim i Stanisławem Giżyckim oraz pomocnikami Stanisławem Famielem, Władysławem Ząbką i Franciszkiem Przeciszewskim zobowiązali się na cześć święta 1 Maja wzorem radzieckich „pięsettysięczników” przejechać

bez napraw średnich 525 tysięcy kilometrów. Na liczniku parowozu PT 47-151 obsługiwanego przez zespół Palkowskiego widniała wtedy cyfra 154.899 km. 9 grudnia br. o godzinie 13.39 załoga parowozu PT 47-151 wykonała swoje zobowiązanie. Na liczniku cyfra 525 tysięcy kilometrów. Przejeżdżając 525 tysięcy kilometrów bez napraw średnich

załoga parowozu PT 47-151 osiągnęła najwyższy, nienotowany dotychczas w Polsce wynik. Wyeliminowała ona 3 naprawy średnie parowozu i 37 pluków kotła. Realizując swoje zobowiązanie załoga ma szyniści zaoszczędziła równocześnie ponad 570 ton węgla. Ogółem suma oszczędności wynikających z ich wspaniałego osiągnięcia przekracza sumę 470 tysięcy złotych.

Nowy sukces najlepszego traktorzysty w kraju

OPOLE. 1.300 ha orki średniej, a więc prawie trzy normy roczne wykonał w tym roku do 4 grudnia czelowy nasz traktorzysta z zespołu PGR Wojnowice, pow. Racibórz w woj. opolskim — Stefan Marcak, odznaczony Orderem „Sztandar Pracy” 2 kl. Marcak jeździ na ogumionym „Ursusie”. Wysokie przebieżenie swoich zadań uzyskał wyłącznie w pracach polowych.

Sukces swój odniósł Stefan Marcak dzięki realizacji zobowiązań, podjętych dla uczczenia Krajowego Zjazdu Związków Zawodowych Pracowników Rolnych i Leśnych.

Nie poprzestając na tym sukcesie, Stefan Marcak postanowił dla uczczenia

II Zjazdu PZPR wykonać do 30 bm. dalszych 50 ha orki średniej przy orkach głębokich.

Przed II-gim Zjazdem PZPR

Globalna produkcja rolnicza

Produkcja rolnicza — to znaczy produkcja żywności i surowców, roślin okopowych, roślin przemysłowych, bydła, trzody chlewnej itp. — jest o 9 proc. większa niż w roku 1949, w ostatnim roku planu 3-letniego.

Ten wzrost produkcji rolniczej stał się

przemu zagospodarowania ziemi przed wojną, dzięki zwiększeniu pól, odłogów i nieużytków, melioracjom, dzięki zwiększeniu liczby i produktywności zwierząt domowych. Nasz obecna produkcja rolna w (Dokończenie na str. 2-iej.)

Korzystajmy z dobrych doświadczeń zespołów PGR przedzających w dostawach zboża

Załoga zespołu PGR Lotyń w pow. szczecińskim, nie szczędzi wysiłków, aby omloty wykonywać zgodnie z nakreślonym harmonogramem i przed terminem zrealizować roczny plan dostaw zboża dla państwa. W wyniku pracy politycznej — uświadamiającej prowadzonej przez organizację partyjną i związkową oraz pomocy kierownictwa gospodarstwa, w omlotach bierze również udział 56 członków rodzin. Najwięcej żon robotników pomaga w gospodarstwie Dzikowo, Wilcze Łaski i Słono.

Dzięki dobrej organizacji i zwiększonej wydajności pracy robotników oraz pomocy członków rodzin omloty przybrały ostatnio znacznie na sile. Przeprowadzane są one i teraz do późnych godzin wieczornych, niejednokrotnie zaś praca nie ustaje także w nocy. W nocy często zboże odstawiane jest samochodami do elewatorów, jak również dokonywane jest czyszczenie zboża przeznaczonych do odstawy. Np. w nocy

z soboty na niedzielę oczyszczali zboża 4 gospodarstwa. Z dobrych doświadczeń zespołu PGR Lotyń winny być przykład zespoły opóźniające omloty i odstawę zboża.

Wykorzystać własne rezerwy

Dość dobrze przebiegają omloty w zespole PGR Okonek. Mogłyby one być jeszcze bardziej przyspieszone, gdyby zachęcano do pomocy członków rodzin i chłopów indywidualnych. Dyrektor zespołu stwierdza, że gdyby nie brak dostatecznej liczby robotników, omloty można by zorganizować na dwie zmiany. W gospodarstwach zespołu pomaga obecnie zaledwie 13 członków rodzin, natomiast ani jeden chłop indywidualny. Oto, gdzie tkwią własne rezerwy, które winny być również wykorzystane. W gospodarstwie Podgaje przy wykopkach pomagają 14 chłopów. Dlaczego więc obecnie nie można ich zachęcić do pomocy?

Nie pomagają także w omlotach członkowie rodzin i chłopcy indywidualni w gospodarstwach zespołu Grzmica, mimo, że PGR Marianówka ma jeszcze poważne zaległości. Zbyt mała jest pomoc w zespole PGR Białowięz i w innych zespołach województwa. Obowiązkiem kierownictwa, aktywności partyjnego i związkowego jest docieranie do członków rodzin i chłopów indywidualnych, przeprowadzanie z nimi rozmów uświadamiających i mobilizowanie do pomocy.

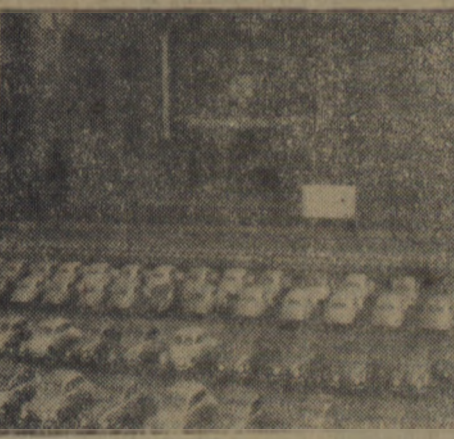
„Tajemnica służbowa”

W dalszym ciągu nadchodzą meldunki o trudnościach, jakie stwarzają w sprawnym przeprowadzeniu omlotów bezplanowe wyłączenia energii elektrycznej. Zdarzają się one zarówno w ciągu dnia jak i wieczorem, przez co dezorganizują normalny tok pracy, gdyż brzołowy omlotowe muszą być w okresie wyłączenia przerywane do innych robót.

Na interwencję kierownictwa zespołu Lotyń, pragnącego dowiedzieć się o terminach planowanego wyłączenia prądu, elektrykomonter Zjednoczenia Energetycznego stwierdził, że tego nie można powiedzieć, bo to... „tajemnica służbowa”.

Zwracamy jeszcze raz uwagę Zjednoczeniu Energetycznemu na konieczność uprzedzenia odbiorców o przewidzianych przerwach w dostawie prądu.

Ludowe Państwo — górnikom



Na Placu Dzierżyńskiego w Stalinogrodzie w dniu Święta Górnika urządzono wystawę samochodów i motocykli, przydzielonych do zakupu czelowym przodownikom pracy w przemyśle węglowym. Wyróżniający się osiągnięciami produkcyjnymi i najbardziej zasłużeńi górnicy będą mogli nabyć na dogodnych warunkach samochody osobowe marki „Ila”, motocykle oraz rowery.

Demonstracja protestacyjna przeciwko wręczeniu Marshallowi nagrody Nobla

LONDYN. Z Oslo donoszą, że 10 bm. podczas uroczystości wręczenia b. sekretarzowi stanu USA gen. Marshallowi nagrody Nobla w sali uniwersytetu w Oslo, młodzież rozrzucała ulotki wyrażające protest przeciwko przyznaniu tej nagrody Marshallowi. Uroczystość została przerwana. Policja przy użyciu siły usunęła z sali młodzież kolportującą ulotki.

Ulotki stwierdzały, że „Marshall jest tym generałem, który w dużej mierze przyczynił się do masowego mordowania ludzi”.

Marshall poprzez swój „Plan Marshalla” i pakt atlantycki chciał rozbić świat na dwa wrogie sobie obozy. Jego działalność to wojna i przygotowywanie wojny. Protestujemy przeciwko temu, by nagrodę Nobla przyznawano za zorganizowanie wojny”.

O wszechstronność zobowiązań przedzjazdowych w spółdzielniach produkcyjnych i POM

(Dokończenie z 1 str.)

Niezmiennie ważną sprawą jest na naszym terenie sprawa pielęgnacji łąk i pastwisk — tego zasadniczego warunku zabezpieczenia bazy paszowej dla rozrastającej się hodowli bydła. Tezy przedzjazdowe stawiały również zadanie założenia w każdej spółdzielni silosów do kłuszenia pasz, rozszerzenia przez spółdzielców upraw kwalifikowanych itd. itd.

Zobowiązań, mających na celu wykonanie wyżej wymienionych zadań również zbyt mało spotykamy w spółdzielniach produkcyjnych. Wynika to z tego, że wydziały polityczne POM oraz służba agronomiczna POM nie udzielają spółdzielcom należytej pomocy przy podejmowaniu zobowiązań. A przecież zadaniem POM jest wszechstronnie pokazać spółdzielcom rezerwy w ich gospodarce, pomóc im w obronieniu zobowiązań zmierzających w kierunku pełnego wykonania tych zadań, które przed naszym rolnictwem stawiają wytyczne IX Plenum.

Coraz szerzej włączając się do współzawodnictwa załogi POM naszego województwa. Zbyt często jednak zobowiązania załóg POM-owskich dotyczą wyłącznie zagadnień wewnętrznych organizacyjnych, a nie bezpośrednio produkcyjnych. A głównym zadaniem POM jest zabezpieczenie wykonania planów rozwoju spółdzielni, bo przecież od tego jak pracować będą agronomowie POM, jak traktorzyści wykorzystywać posiadany sprzęt, zależy przede wszystkim mierz wykonanie zobowiązań spółdzielczych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że np. nie będą wykonane zobowiązania spółdzielni produkcyjnych powiatu wałeckiego, które postanowiły w okresie zimowym zorganizować szkolenie agronomiczne i zootechniczne, skoro w ślad za zobowiązaniami spółdzielców nie pójdą zobowiązania agronomów POM, którzy będą to szkolenie prowadzić. Trudno będzie wykonać zobowiązanie ze Świeżyna w powiecie koszański, jeśli zobowiązanie wydatnego zwiększenia wydajności zół z hektara, jeśli w ślad za ich postanowieniem nie pójdą zobowiązania brygad traktorowych, które zobowiązały się w terminie i dokładnie dokonywać uprawy roli.

Wynika więc z tego wniosek, że zobowiązania POM powinny być podejmowane na podstawie zobowiązań spółdzielni i zmierzają do zagwarantowania wykonania ich zobowiązań. W ten sposób postępuje np. POM w Człuchowie. Agronomowie POM oraz traktorzyści podejmują tu zobowiązania wspólnie ze spółdzielcami, zaś indywidualne zobowiązania pracowników POM stanowią podstawę do podjęcia zobowiązań całego POM i zawarcia umowy o współzawodnictwie z innym POM-em.

Bardzo nieliczne są także zobowiązania POM w dziedzinie pomocy indywidualnie pracującym chłopom. A wytyczne Plenum nakładają i w tej dziedzinie na POM poważne zadania. Winny one, po uwzględnieniu w pierwszym rzędzie potrzeb spółdzielców przychodzących z pomocą w uprawie roli chłopom pracującym indywidualnie, do pomocy im w stosowaniu nowych metod agrotechnicznych. Wiele indywidualna oczekuje również zobowiązań od załóg GOM-owskich, które, jak dotychczas nie pracowały należycie i spośród których również nieliczne włączyły się do Czynu Przedzjazdowego.

Przodująca rola w rozwoju współzawodnictwa przedzjazdowego i nadaniu mu właściwego kierunku przypada członkom partii. Powinni oni nie tylko przodować w podejmowaniu zobowiązań na cześć II Zjazdu partii i podejmować zobowiązania dotyczące najbardziej odpowiedzialnego, najtrudniejszego odcinka, ale również zachęcać bezpartyjnych do włączenia się do tej pięknej patriotycznej inicjatywy.

Wielką rolę w rozwoju współzawodnictwa przedzjazdowego przypada również organizacjom i instancjom partyjnym. Ciężko na nich obowiązek systematycznego analizowania przebiegu współzawodnictwa, nadawania mu właściwego kierunku tak, by wysiłki ludzi biorących udział w Czynie Przedzjazdowym kierowane były w celu zwalczania słabych punktów w pracy spółdzielni, POM, w celu likwidacji niedociągnięć w ich działalności, w celu pełnego wykorzystania ich rezerw gospodarczych. Odpowiedzialnym zadaniem organizacji i instancji partyjnych jest także zorganizowanie kontroli wykonania zobowiązań.

Krótki okres dziel nas od II Zjazdu partii. Dołóżmy wszelkich starań, by ruch współzawodnictwa objął całą wieś pracującą. Niech nie będzie ani jednej gromady, spółdzielni produkcyjnej, POM i GOM, które by nie włączyły się do tego potężnego, patriotycznego ruchu.

Dalsza poprawa warunków życia mas pracujących

Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Uchwała Rady Ministrów NRD

BERLIN. Agencja ADN opublikowała tekst uchwały Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej „W sprawie dalszej poprawy warunków pracy i sytuacji materialnej robotników oraz w sprawie praw związków zawodowych”. Uchwała ta przyjęta została na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 10 bm. Rada Ministrów stwierdza, że w wyniku szybkiego wykonania narodowych planów gospodarczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej rząd mógł podjąć kroki, mające na celu poprawę warunków życia mas pracujących.

Dalsza poprawa warunków pracy i sytuacji materialnej robotników, jak również podniesienie ich politycznej i produkcyjnej aktywności we wszystkich dziedzinach życia naszej republiki — stwierdza uchwała — stanowi ważną część składową polityki nowego kursu.

Podkreślając, że jednym z zasadniczych obowiązków organów państwowych i gospodarczych jest stała troska o stworzenie odpowiednich warunków pracy dla robotników,

Rada Ministrów nakazuje, aby kierownictwa zakładów pracy przestrzegały ściśle ustawodawstwa pracy.

Uchwała wytycza szereg posunięć przewidujących poprawę opieki lekarskiej oraz nakreśla odpowiednie zadania Ministerstwu Zdrowia i Ministerstwu Pracy NRD. Na rozbudowę sieci polikliniki, ambulatoriów i punktów sanitarnych w 1954 r. przeznaczono 100 milionów marek. Przy większych zakładach przemysłowych powstać mają sanatoria nocne i domy wypoczynkowe.

Uchwała wylicza szereg zarządzeń mających na celu podniesienie płacy robotniczej, zwiększenie zasiłków dla emerytów, dalszą poprawę i potaniecie środków transportowych, rozszerzenie handlu itd.

Rada Ministrów NRD postanowiła wyasygnować w 1954 roku na budownictwo mieszkaniowe 764 miliony marek,

aby poprzeć indywidualne budownictwo mieszkaniowe, robotnicy i urzędnicy będą mogli w 1954 roku otrzymać kredyty na te cele.

Uchwała przewiduje budownictwo żłobków i przedszkoli w okręgach, gdzie znajduje się stosunkowo duża liczba pracujących kobiet.

Uchwała nakreśla konkretne kroki, sprzyjające rozwojowi współzawodnictwa w zakładach pracy, popularyzacji ruchu nowatorów i racjonalizatorów produkcji, wymianie doświadczeń w pracy, rozszerzaniu współpracy między instytucjami naukowymi i zakładami przemysłowymi itd.

W celu podniesienia kwalifikacji i stworzenia kadry przodujących robotników, Rada Ministrów postanowiła utworzyć w 1954 r. instytuty przemysłowe przy akademiach i wyższych zakładach naukowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W końcowej części uchwały Rady Ministrów potwierdza prawa i obowiązki związków zawodowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dziedzinie obrony interesów robotników i urzędników. Rada Ministrów podkreśliła, że związki zawodowe powinny aktywnie uczestniczyć w opracowywaniu i realizowaniu wszystkich posunięć, które dotyczą interesów ludzi pracy.

Dziennik zachodnio-niemiecki o szpiegowskiej organizacji generała hitlerowskiego Gehlena

BERLIN. Zachodnio-niemiecki dziennik „Westfaelische Rundschau” donosi, że w przybliżeniu tygodniu komisja Bundestagu dla spraw „bezpieczeństwa europejskiego” rozpatrzy na jej posiedzeniu sprawę ewentualnego włączenia organizacji szpiegowskiej b. generała hitlerowskiego Gehlena do systemu bońskich instytucji rządowych.

Dziennik przytacza niektóre dane wykazujące, że finansowany przez Amerykanów ośrodek szpiegowski Gehlena służy nie tylko władzom amerykańskim, lecz i kanclerzowi bońskiemu — Adenauerowi i działa zarówno wewnątrz Niemiec jak i za ich granicami.

Powołując się na opinie „ob-

serwatorów bońskich”, dziennik stwierdza, że organizacja szpiegowska Gehlena działa za równo przeciwko Wschodowi, jak i przeciwko krajom Zachodu, i że Adenauer, który co jakiś czas otrzymuje tajne informacje od „organizacji Gehlena”, przekłada je nad „materialny informacyjny federalnego urzędu ochrony konstytucji”.

Według wiadomości uzyskanych od „zaangażowanych kół politycznych” — stwierdza dziennik — wydatki organizacji szpiegowskiej Gehlena, sięgające 25 milionów marek rocznie, dotychczas pokrywali Amerykanie ze środków Amerykańskiej Wysokiej Komisji.

Globalna produkcja rolnicza

(Dokończenie z 1 str.)

przeliczeniu na jednego mieszkańca jest o wiele wyższa niż przed wojną. Sukces to nie miały tym bardziej, że produkcja rolnicza w przeliczeniu na 1 mieszkańca kraju w okresie międzywojennym, mimo o wiele mniejszych zniszczeń spowodowanych przez I wojnę światową, nie osiągnęła poziomu z roku 1913.

Oczywiście — nie znaczy to, że wysokość produkcji rolniczej jest już dostateczna. Wraz z poprawą bytu ludności wiejskiej, wraz ze wzrostem zatrudnienia w mieście i ze wzrostem stopy życiowej klasy robotniczej, zapotrzebowanie społeczeństwa na artykuły żywnościowe wzrasta o wiele szybciej niż produkcja rolna. To też IX Plenum KC PZPR w przedłożonych tezach do dyskusji na II Zjazd

partii wskazuje, że produkcja rolna musi wzrosnąć w ciągu najbliższych dwóch lat o 10 proc., a więc mniej więcej o tyle, co w ciągu minionych 4 lat.

Zadanie to jest w pełni realne i wykonalne. Państwo stworzyło poważne bodźce ekonomiczne, które przyczyniają się do wzrostu produkcji rolniczej i tak m. in. nie będą zwiększone wymiary obowiązkowych dostaw niezależnie od zwiększenia wydajności z hektara, warunki kontraktacji upraw i zwierząt rezerw będą coraz korzystniejsze dla hodowcy. Państwo przeznacza dla wsi olbrzymie środki — zarówno jeśli chodzi o park maszynowy, jak i nowożytnicze, kredyty i inwestycje, kieruje na wieś wielki potok materia-
łów potrzebnych do produkcji rolniczej i do konsumpcji, znacząco armie fachow-

ców rolnych itp. Wykonanie przez wieś pracującą zadań postawionych przez Plenum wymaga od wszystkich rolników ogromnego wysiłku, twórczej inicjatywy. Szerzej niż dotychczas stosować trzeba nowoczesne metody uprawy, wykorzystywać pomoc POM-ów i GOM-ów, państwowej służby rolniczej.

W oparciu o tę pomoc w każdym indywidualnym gospodarstwie rolnym, spółdzielni produkcyjnej i PGR winien nastąpić poważny wzrost pólów z hektara, wzrost liczby bydła, trzody chlewnej, owiec, drobiu itp. — oraz wzrost ich produktywności. Osiągnięcie wzrostu produkcji rolniczej o następne 10 procent jest zadaniem ogólnonarodowym. Od jego wykonania zależy szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi, zależy dalszy rozwój naszej gospodarki.

TABLICA HONOROWA

Zamieszczamy trzynastą z kolei tablicę honorową traktorzystów PGR woj. koszańskiego przodujących we współzawodnictwie o tytuł przodującego traktorzysty Ziemi Koszańskiej. Tablica sporządzona została na podstawie meldunków OZ PGR w Koszalinie, Słupsku i Szczecinku. Ze względu na brak kompletnych materiałów, szczególnie z koszańskiego okręgu PGR, wyniki kilku traktorzystów podane zostały bez zmian, a więc

te same, co w poprzedniej tabeli.

Trzeba stwierdzić, że pracownicy oddziału mechanizacji OZ PGR w Koszalinie poważnie zmniejszyli ostatnio zainteresowanie rozwijającym się masowo współzawodnictwem wśród traktorzystów. Po raz drugi przypominamy, że współzawodnictwo trwać będzie do 31 grudnia i do tego czasu należy kontrolować i podsumowywać wyniki. A oto przodujący traktorzyści:

Imię i nazwisko	Gosp. PGR	Ilość orki średn. od 15.8.—5.12. w hektarach
-----------------	-----------	--

CIĄGNIKI OGUMIONE MARKI „URSUS”

1. Edward Ciesielski	Ryszewo	787
2. Anatol Włockiewicz	Bożenica	682
3. Władysław Skalski	Kościerzewo	680
4. Alojzy Karankowski	Oparzno	624
5. Antoni Wildz	Jezierzycze	575
6. Stanisław Masternak	Smęcino	570
7. Jan Koczałka	Mirosławiec	538
8. Kazimierz Podlesny	Sucha	536
9. Władysław Jakalak	Dąbrówka	532
10. Jan Bakonowicz	Mirosławiec	512
11. Józef Radkiewicz	Krosno	512
12. Adolf Klimaszewski	Bukowo	511
13. Mieczysław Twardys	Klemcewo	509

CIĄGNIKI MARKI „URSUS” NA KOLCACH

1. Hans Stlwe	Karwice	442
2. Maks Nelfeld	Marzyno	368
3. Feliks Zieliński	Kotowo	339
4. Otto Gentner	Wrzozowo	335
5. Willi Fritz	Wielka Wieś	312
6. Henryk Grelka	Nożyno	310

CIĄGNIKI MARKI „ZETOR”

1. Józef Kuc	Kamień	393
2. Stanisław Czubański	Skarszów	340
3. Stefan Tęcza	Dębsko	325
4. Tadeusz Wróblewski	Bralin	322
5. Stanisław Kropiewski	Krzyżanki	310
6. Paweł Stenzel	Złotów	303
7. Franciszek Malinowski	Radolec	296
8. Piotr Miłoś	Koczała III	295
9. Dionizy Kłos	Starzno	284

Na cześć II-go Zjazdu PZPR

(Dokończenie z 1 str.)

Podobne zobowiązanie podjęły POM-y w Miastku, Walczu i Złotowie.

Na uwagę zasługuje zobowiązanie brygady remontowej Nr 1 POM w Złotowie, w składzie: Kazimierz Lewandowski, Brunon Orłowski, Włodzisław Zawłoka, Jan Niedzwiedz i Paweł Oliś. Brygada ta skróci okres remontu ciągników „Ursus”, na które przeznaczono 3655 godzin o 913 godzin tj. remonty ciągników „Ursus” będą trwały obecnie 2742 godziny. Zobowiązanie takie podjęły wszystkie brygady remontowe złotowskiego POM-u.

„Po mnie nie trzeba poprawiać” — pod takim hasłem będzie pracował dla uczczenia

II Zjazdu partii monter Tadeusz Jurysta z zespołu PGR Rąbino w pow. białogardzkim. Tadeusz Jurysta wyremontuje ponad plan 5 ciągników z listami gwarancyjnymi. Monter Antoni Gajewski wyremontuje dodatkowo 4 ciągniki. Podobne zobowiązanie podjął także monter Stanisław Łasicki. Do wspólzawodnictwa wezwali oni monterów zespołu PGR Bonin.

Tokarz zespołu PGR Rąbino, Kazimierz Głs zobowiązał się wykonać te części zamienne potrzebne do remontu ciągników „Ursus” i „Zetor”, których brak dotyczył w Centr. Zaopatrzenia Rolnictwa. Przyczyni się to do znacznej obniżki kosztów własnych i do przyspieszenia prac remontowych.

Nowe zwycięstwo lewicy podczas wyborów samorządowych we Włoszech

RZYM. Podczas niedzielnych wyborów do rad prowincjonalnych w niektórych miastach Włoch siły demokratyczne osiągnęły znaczne sukcesy. W okręgu wyborczym Agliana Montale (prowincja Pistoja) kandydat Partii Socjalistycznej, na którego oddali również swe głosy komuniści, został wybrany, uzyskując 50,8 proc. ogółu głosów, podczas gdy na kandydata partii chrześcijańsko-demokratycznej padło 46 proc. głosów. W okręgu wyborczym Manzano (prowincja Grosseto) kandydat Partii Komunistycznej, na którego głosowali również socjaliści, uzyskał 53 proc. głosów podczas gdy kandydat partii republikańskiej, którego poparli także zwolennicy innych partii prawicowych, otrzymał 47 proc. głosów. W okręgu Płade (prowincja Cremona) na kandydata Partii Komunistycznej partię socjalistyczną oddało 55,1 proc. głosów, a na kandydata chrześcijańskich demokratów, którego poparli inne partie prawicy — 44,9 proc.

Partie demokratyczne uzyskały również sukcesy podczas wyborów samorządowych w 9 gminach prowincji Como i Cremona.

Sukces

Partii Komunistycznej Australii w wyborach samorządowych

LONDYN. Z Sydney donoszą, że w dniu 5 grudnia w stanie Nowa Południowa Walia odbyły się wybory do samorządu miejskiego. W wyborach tych uczestniczyła również Partia Komunistyczna Partia Australii. Ostateczne wyniki nie są jeszcze znane, jednakże — jak podaje dziennik „Tribune” — do wzięcia się na dane dotyczące same kandydaci Partii Komunistycznej zostali wybrani do samorządu 6 miast.

Prasa donosi, że w Sydney wybrany został do samorządu członek Partii Komunistycznej Wright, a komunista McCallman w mieście Penrice.

Zadania związków zawodowych w walce o realizację uchwał IX Plenum KC PZPR

Fragmenty referatu przewodniczącego CRZZ
tow. W. Kłosiewicza na XII Plenum CRZZ

Celem naszego obecnego Plenum jest nakreślenie zadań, jakie wypływają dla związków zawodowych, jako najbardziej masowej, powszechnej organizacji klasy robotniczej, dla zapewnienia realizacji zadań postawionych przez partię na IX Plenum KC.

Partia nasza przychodzi obecnie do mas pracujących z zadaniami, które są bliskie i zrozumiałe dla każdego człowieka, przychodzi z programem walki o szerokie zaspokojenie codziennych potrzeb człowieka pracy, związanych z bezpośrednim polepszeniem jego bytu. Stwarza to wyjątkowo sprzyjające warunki dla wzmocnienia naszej pracy masowo-politycznej, dla poważnego rozszerzenia zasięgu tej pracy, dla sięgnięcia po nowe rezerwy i uaktywnienia nowych sił społecznych. Szczególnie szeroko powinniśmy wykorzystać w tym celu naszą doroczną kampanię sprawozdawczo-wyborczą do zakładowych ogniw związkowych, której czas trwania zbliża się z okresem przygotowań do II Zjazdu partii.

Współzawodnictwo o oszczędność — to dalsze podniesienie stopy życiowej ludzi pracy

Podjęta wkrótce po opublikowaniu materiałów IX Plenum i też przedzjazdowych Uchwała Rady Ministrów z dnia 14. XI. br. w sprawie częściowej obniżki cen artykułów spożywczych i przemysłowych stanowi pierwszy krok na drodze do realizacji postawionych przez partię zadań.

Dla szybkiego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących państwo musi mieć odpowiednio środki materialne. Aby zdobyć te środki, konieczne jest nie tylko zwiększenie produkcji przemysłowej i rolniczej, lecz konieczne jest również wydajne, stałe obniżanie kosztów własnych produkcji.

Jakimi drogami mamy dążyć do podniesienia wydajności pracy i pogłębienia systemu oszczędzania, aby zabezpieczyć wzrost stopy życiowej?

Dla wykonania tych zadań konieczne jest:

- po pierwsze — szersze wprowadzanie nowoczesnej techniki,
- po drugie — dalszy rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy,
- po trzecie — ogólne usprawnienie organizacji pracy.

Ważnym pierwszym zadaniem, tzn. wprowadzanie nowoczesnej techniki.

Istota sprawy polega tu nie tylko na dostarczeniu mechanizmów, ale w większej mierze na umiejętnym ich wykorzystaniu, na właściwej konserwacji oraz na doskonałym opanowaniu umiejętności posługiwania się tymi mechanizmami. Przed związkami zawodowymi stoi zadanie zwrócenia większej uwagi na szkolenie zawodowe pracowników w opanowaniu obsługi nowoczesnych maszyn, celem maksymalnego wykorzystania ich możliwości.

Sprawa właściwego opanowania mechanizmów i wpra-

Rozwinąć szeroki ruch racjonalizacji i wynalazczości robotniczej

Dalszym poważnym źródłem rezerw, dotychczas w pełni niewykorzystanym, jest masowy ruch racjonalizacji i wynalazczości robotniczej.

Rok bieżący przyniósł nam dalszy istotny postęp w tej dziedzinie. O ile w roku ubiegłym złożono ogółem 125.000 wniosków, o tyle obecnie, za okres trzech pierwszych kwartałów wpłynęło 148.000 wniosków racjonalizatorskich. Suma uzyskanych tą drogą oszczędności wzrosła w analogicznym okresie z 850 mln. do 900 mln. złotych. Liczba pracowników inżynieryjno-technicznych, biorących udział w pracy klubów, wzrosła z 19.803 do 38.092 inżynierów i techników w I półroczu br. Liczba brygad inż.-technicznych wykazuje wzrost z 3.597 do 4.100.

Są to niewątpliwie poważne osiągnięcia. Niemniej jednak stwierdzić należy, że do chwili obecnej nie potrafiliśmy, mimo znacznej poprawy, osiągnąć przełomu w sprawnym rozprowadzaniu i kwalifikowaniu do realizacji żądanych wnio-

ków i projektów, co stanowi najpoważniejszy hamulec w jeszcze szerszym rozwoju ruchu racjonalizacji. Nie potrafiliśmy również wypracować dotychczas sprawnego systemu dla szerokiego popularyzowania czołowych usprawnień pomysłów racjonalizatorskich, co sprawia, że ogromne rezerwy, już w zasadzie wykryte dzięki inicjatywie robotniczej, pozostają niewykorzystane na szeroką skalę, jak to ma miejsce m. in. w budownictwie, w metalu, we włókninie i w innych przemysłach.

Racjonalizatorstwo jest wciąż jeszcze u nas jako ruch masowy niedostatecznie kierowany. Nie nastawia się poszukiwani racjonalizatorów na najbardziej palące problemy, związane z postępem technicznym, z robotami pracochłonnymi itp.

Gruntowną poprawę w tej dziedzinie moglibyśmy osiągnąć poprzez jeszcze ściślej powiązanie kadr inżynieryjno-technicznych i naukowych z ruchem racjonalizacji robotniczej.

W tym celu musimy przede wszystkim podnieść jakość i ilość informacji, które dostarczają nam przedsiębiorstwa, o ich działalności, o ich osiągnięciach, o ich problemach. Musimy też podnieść jakość i ilość informacji, które dostarczają nam przedsiębiorstwa, o ich działalności, o ich osiągnięciach, o ich problemach.

W szerokim stosowaniu tych metod produkcji przemysłowej, który wykazuje w roku bieżącym 43.400 pracowników przeszklonych metod Kowalowa, prawie 30.000 stosujących metodę Zandorowa, prawie 25.000 pracujących metodą Korabielnikowej i ponad 22.000 stosujących hasło Wiktora Saja. Nie są to jeszcze co prawda liczby wystarczające w porównaniu z możliwościami włóknarzy, nie mniej jednak świadczą już o pewnych osiągnięciach.

Masowe rozwinięcie współzawodnictwa o oszczędność we wszystkich jej różnorodnych formach — to drugi podstawowy kierunek naszej ofensywy dla zabezpieczenia realizacji wskazań partii w dziedzinie podniesienia stopy życiowej ludzi pracy.

W tym celu musimy przede wszystkim podnieść jakość i ilość informacji, które dostarczają nam przedsiębiorstwa, o ich działalności, o ich osiągnięciach, o ich problemach. Musimy też podnieść jakość i ilość informacji, które dostarczają nam przedsiębiorstwa, o ich działalności, o ich osiągnięciach, o ich problemach.

Ogólnie stwierdzić trzeba, że w odniesieniu do tej kategorii zagadnień panuje w naszym aparacie handlu uspołecznionego i w wielu wydziałach handlu rad narodowych duża niefrasobliwość i duży biurokracizm, podczas gdy z drugiej strony nasze instancje związkowe nie potrafią dość energicznie walczyć o przełamanie tego stanu rzeczy.

Rozwinąć szerzej prace kulturalno-masowe

Z kolei przewodniczący CRZZ przechodzi do omówienia działalności kulturalno-masowej Związków Zawodowych.

Wytężone zawarte w tezach II Zjazdu stawiają przed ruchem racjonalizatorskim jedno zagadnienie szczególnej wagi, a mianowicie — pomoc w zaprzeleniu ludności pracującej w szeroki asortyment artykułów pierwszej potrzeby drogą produkcji ubocznej w wielkich zakładach pracy.

Nasze zadania w zakresie walki o dalszy rozwój przemysłu

Reasumując nasze zadania, zadania związków zawodowych, wynikające z uchwał IX Plenum w zakresie walki o dalszy rozwój przemysłu socjalistycznego, dla przyspieszenia wzrostu stopy życiowej — powinniśmy skoncentrować nasze wysiłki w następujących kierunkach:

— podnieść na wyższy poziom kierowanie ruchem współzawodnictwa socjalistycznego, zmobilizować masy pracujące drogą wzmocnienia pracy polityczno-wychowawczej do pełnego, przedterminowego wykonywania planów produkcyjnych, tak ilościowych jak i asortymentowych.

Rozwinąć ze szczególną siłą walkę o wysoką jakość produkcji.

W trosce o sprawy bytowe załóg pracowniczych

Z kolei przewodniczący CRZZ omawia zadania związków zawodowych w zakresie troski o sprawy bytowe załóg pracowniczych, zwracając uwagę na następujące zagadnienia: remonty mieszkań, pracownice ogrody działkowe, kasy zapomogowo-pożyczkowe i handel uspołeczniony.

Poprawić działalność placówek handlowych i aparatu dystrybucji

Szerzej omawia W. Kłosiewicz sprawę poprawy działalności naszych placówek handlowych i aparatu dystrybucji.

Po pierwsze — oświadcza — chętnie podkreślić niedostateczną współpracę naszych ogniw i instancji związkowych, specjalnie ORZZ-ów z radami narodowymi w sprawach dotyczących właściwej lokalizacji sieci placówek handlowych i gastronomicznych. Druga sprawa — właściwe zaopatrzenie sklepów położonych w pobliżu dużych zakładów pracy oraz lepsze zaopatrzenie kiosków spożywczych na terenie zakładów pracy, bufetów i stołówek, prowadzonych przez OZR-y, które nie zawsze posiadają dostateczną własną bazę zaopatrzeniową. Sprawa bardzo paląca jest również dostateczne zaopatrzenie w podstawowe artykuły żywnościowe i towary przemysłowe sklepów spożywczych, położonych przy zakładach pracy z dala od wielkich miast i centrów przemysłowych.

Ogólnie stwierdzić trzeba, że w odniesieniu do tej kategorii zagadnień panuje w naszym aparacie handlu uspołecznionego i w wielu wydziałach handlu rad narodowych duża niefrasobliwość i duży biurokracizm, podczas gdy z drugiej strony nasze instancje związkowe nie potrafią dość energicznie walczyć o przełamanie tego stanu rzeczy.

Rozwinąć szerzej prace kulturalno-masowe

Z kolei przewodniczący CRZZ przechodzi do omówienia działalności kulturalno-masowej Związków Zawodowych.

Mamy w tej dziedzinie niewątpliwie poważny dorobek.

W tym celu musimy przede wszystkim podnieść jakość i ilość informacji, które dostarczają nam przedsiębiorstwa, o ich działalności, o ich osiągnięciach, o ich problemach. Musimy też podnieść jakość i ilość informacji, które dostarczają nam przedsiębiorstwa, o ich działalności, o ich osiągnięciach, o ich problemach.

Mamy ponad 10 tys. świetlik i klubów fabrycznych, ponad 15 tys. bibliotek i punktów bibliotecznych; ponad 2 tys. radiowęzłów fabrycznych, ponad 100 gazet wielonakładowych. Przystąpiliśmy w roku bieżącym do zakładania klubów związkowych.

Poważne wyniki osiągnął nasz ruch amatorski — zarówno w zakresie osiągnięć artystycznych, jak i w podniesieniu poziomu ideologicznego.

Równocześnie jednak widzimy ostro szereg braków, które sprawiają, że nasza działalność kulturalna nie obejmuje jeszcze podstawowej masy robotników, szczególnie w dużych zakładach pracy, że nie jest ona jeszcze czynnikiem masowego wychowania społecznego i kulturalnego, ośrodkiem walki o plan.

Powinniśmy w najbliższym okresie przejść do systematycznego planowania programów zajęć naszych klubów i domów kultury, trzeba wprowadzić do klubów więcej zajęć o charakterze rozrywkowym — śpiewu zbiorowego, gier towarzyskich, wieczorów tanecznych z programem artystycznym. Trzeba zapoczątkować długofalowe planowanie tematyki odczytów popularnych i pogadanek.

Drugą istotną sprawą w zakresie pracy kulturalno-oświatowej — to organizacja wypoczynku świątecznego.

Objęliśmy tymi imprezami w sezonie letnim ponad półtora miliona ludzi.

Naszym wkładem w wielki Czyn Zjazdowy powinno być wzbogacenie nowymi formami naszej pracy agitationalnej i propagandowej, wzmocnienie naszego oddziaływania mobilizującego zarówno przy pomocy już istniejących, jak i nowych, zróżnicowanych z inicjatywą terenu, form pracy kulturalno-oświatowej.

Takie są, towarzysze, niektóre podstawowe problemy naszej walki o poprawę poziomu życiowego ludności pracującej i takie są nasze zasadnicze zadania w tej dziedzinie. Źródło tych zadań tkwi w niewykorzystanym u nas do końca biurokracizmie. Ten biurokracizm, to bezduszny stosunek do człowieka i do jego spraw, a poprzez te sprawy do istotnych interesów naszego Państwa Ludowego, to brak inicjatywy i troski o szukanie szybkich i słusznych rozwiązań w każdej bieżącej sprawie, to zadowalanie się ładnie brzmiącymi, papierowymi sprawozdaniami bez wnikania w istotę sprawy, to podejmowanie szumnych uchwał bez zabezpieczenia ich realizacji, po to jedynie, aby być formalnie w porządku, aby mieć pokrycie, że dana sprawa była rozpatrywana przez te czy inne instancje. Tęgi typ biurokracji prowadzi do zrzekania się w połowie roku milionowych sum na budownictwo socjalne, żeby być w porządku wobec papierów i nie mieć pod koniec roku niewykorzystanych funduszy na swoim koncie.

Z tego typu biurokracizmem u siebie i w naszym aparacie administracyjnym musimy rozpocząć bezwzględna

Walcząc z naszymi zaniedbaniami w pracy związkowej i będącymi, zastrzeżenie musimy naszą czułość rewolucyjną wobec wszelkich przejawów działalności wroga.

Przeciw tym wszystkim przejawom wrogiej roboty musimy występować z całą energią i całą stanowczością, musimy mobilizować szerokie masy do walki z wrogiem klasowym, państwowym, przysługującym się nam nie wygasa, lecz nieustannie się zaostrza.

Walcząc z naszymi zaniedbaniami w pracy związkowej i będącymi, zastrzeżenie musimy naszą czułość rewolucyjną wobec wszelkich przejawów działalności wroga.

Winniśmy umocnić zaufanie pracującego chłopstwa do słusznej polityki naszej Partii i Rządu

IX Plenum postawiło przed masami pracującymi naszego kraju z całą ostrością problem wsi. Trzeba powiedzieć, że my często w praktyce naszej działalności związkowej ujmowaliśmy problem sojuszu robotniczo-chłopskiego zbyt jednostronnie, nie dostrzegając całej wagi, a równocześnie całej złożoności tego problemu.

Stoi przed nami dwa zasadnicze zadania:

— po pierwsze, umocnienie spójnej ekonomicznej między miastem a wsią, a tym samym stworzenie dodatkowych bodźców ekonomicznych dla zwiększenia zainteresowania chłopów wzrostem produkcji rolniej i

— po drugie, pogłębienie politycznego oddziaływania na wieś ze strony klasy robotniczej, zwiększenie pomocy dla biedoty wiejskiej, aktywizowanie jej w walce z kulakami, izolowanie kulactwa od chłopów pracujących.

Stoi przed nami zadanie wypracowania życiowych i realnych form pracy politycznej z robotnikami dojeżdżającymi i sezonowymi. W naszej pracy wyśledzić wśród robotników dojeżdżających ze wsi powinnismy dążyć do tego, aby stała się dla nich zrozumiała istota tego sojuszu jak również podstawowe zagadnienia naszej polityki gospodarczej w stosunku do wsi, jak np. zagadnienia podatku, dostaw obowiązkowych, spójnej ekonomicznej między miastem i wsią itp. Musimy dążyć do tego, aby robotnicy ci, rozumiejąc te zagadnienia, w pierwszym rzędzie sami stanowili przykład dla reszty wsi w wy-

W tym celu musimy przede wszystkim podnieść jakość i ilość informacji, które dostarczają nam przedsiębiorstwa, o ich działalności, o ich osiągnięciach, o ich problemach. Musimy też podnieść jakość i ilość informacji, które dostarczają nam przedsiębiorstwa, o ich działalności, o ich osiągnięciach, o ich problemach.

Zmienić styl pracy naszych ekip łączności ze wsią

Uchwały IX Plenum KC stały się przed nami koniecznością usprawnienia stylu pracy naszych ekip łączności ze wsią.

Aby nasze ekipy łączności w pełni mogły wykonać swoje zadania, trzeba do nich dobrać najbardziej politycznie wyrobionych i znających zagadnienia wsi towarzyszy.

Szeroko pojęta praca polityczna, prowadzona przez ekipy łączności, powinna doprowadzić do politycznej izolacji kulactwa od mas mało i średniorolnych chłopów, do ugruntuowania wśród pracującego chłopstwa przekonania o słuszności polityki partii wobec wsi.

Dążeniem dużych zakładów pracy powinno być obejmowanie szefostwa nad poszczególnymi gromadami, to znaczy, całokształtu opieki nad społeczno-politycznym i kulturalnym życiem danej gromady.

Uaktywnienie setek tysięcy robotników dojeżdżających ze wsi do zakładów pracy oraz robotników sezonowych, wzmocnienie organizacji związkowych oraz podniesienie poziomu politycznego i wykształcenia zawodowego robotników rolnych, wzmocnienie pracy politycznej na wsi i bezpośredniej pomocy dla wsi ze strony nauczycielstwa, pracowników państwowych i pracowników handlu, zmiana dotychczasowego stylu i metod pracy robotniczych ekip łączności ze wsią — oto doniosłe zadania związków zawodowych w walce o socjalistycz-

Walcząc z naszymi zaniedbaniami w pracy związkowej i będącymi, zastrzeżenie musimy naszą czułość rewolucyjną wobec wszelkich przejawów działalności wroga.

Przeciw tym wszystkim przejawom wrogiej roboty musimy występować z całą energią i całą stanowczością, musimy mobilizować szerokie masy do walki z wrogiem klasowym, państwowym, przysługującym się nam nie wygasa, lecz nieustannie się zaostrza.

Winniśmy umocnić zaufanie pracującego chłopstwa do słusznej polityki naszej Partii i Rządu

IX Plenum postawiło przed masami pracującymi naszego kraju z całą ostrością problem wsi. Trzeba powiedzieć, że my często w praktyce naszej działalności związkowej ujmowaliśmy problem sojuszu robotniczo-chłopskiego zbyt jednostronnie, nie dostrzegając całej wagi, a równocześnie całej złożoności tego problemu.

Stoi przed nami dwa zasadnicze zadania:

— po pierwsze, umocnienie spójnej ekonomicznej między miastem a wsią, a tym samym stworzenie dodatkowych bodźców ekonomicznych dla zwiększenia zainteresowania chłopów wzrostem produkcji rolniej i

— po drugie, pogłębienie politycznego oddziaływania na wieś ze strony klasy robotniczej, zwiększenie pomocy dla biedoty wiejskiej, aktywizowanie jej w walce z kulakami, izolowanie kulactwa od chłopów pracujących.

Stoi przed nami zadanie wypracowania życiowych i realnych form pracy politycznej z robotnikami dojeżdżającymi i sezonowymi. W naszej pracy wyśledzić wśród robotników dojeżdżających ze wsi powinnismy dążyć do tego, aby stała się dla nich zrozumiała istota tego sojuszu jak również podstawowe zagadnienia naszej polityki gospodarczej w stosunku do wsi, jak np. zagadnienia podatku, dostaw obowiązkowych, spójnej ekonomicznej między miastem i wsią itp. Musimy dążyć do tego, aby robotnicy ci, rozumiejąc te zagadnienia, w pierwszym rzędzie sami stanowili przykład dla reszty wsi w wy-

Zmienić styl pracy naszych ekip łączności ze wsią

Uchwały IX Plenum KC stały się przed nami koniecznością usprawnienia stylu pracy naszych ekip łączności ze wsią.

Aby nasze ekipy łączności w pełni mogły wykonać swoje zadania, trzeba do nich dobrać najbardziej politycznie wyrobionych i znających zagadnienia wsi towarzyszy.

Szeroko pojęta praca polityczna, prowadzona przez ekipy łączności, powinna doprowadzić do politycznej izolacji kulactwa od mas mało i średniorolnych chłopów, do ugruntuowania wśród pracującego chłopstwa przekonania o słuszności polityki partii wobec wsi.

Dążeniem dużych zakładów pracy powinno być obejmowanie szefostwa nad poszczególnymi gromadami, to znaczy, całokształtu opieki nad społeczno-politycznym i kulturalnym życiem danej gromady.

Uaktywnienie setek tysięcy robotników dojeżdżających ze wsi do zakładów pracy oraz robotników sezonowych, wzmocnienie organizacji związkowych oraz podniesienie poziomu politycznego i wykształcenia zawodowego robotników rolnych, wzmocnienie pracy politycznej na wsi i bezpośredniej pomocy dla wsi ze strony nauczycielstwa, pracowników państwowych i pracowników handlu, zmiana dotychczasowego stylu i metod pracy robotniczych ekip łączności ze wsią — oto doniosłe zadania związków zawodowych w walce o socjalistycz-

ARTUR SANDAUER

GĄLCZYŃSKI

„Nienawidzę wszystkiego, co martwe; uwielbiam wszystko, co żywe” — mówił o sobie niedługo Majakowski; mógłby tak o sobie powiedzieć i Gąlczyński. Wróg wszelkiej teatralności i brzoźnictwa, nie wspinał się nigdy na wiesz czy piedestał, aby przemawiać do czytelnika; wolał rozmawiać z nim na równej stopie. Czytelnik, nie nawykły do takiego traktowania i nieco z początku zażenowany, rozpoznał się stopniowo i rozchmurzał, aż wreszcie na twarzy jego pojawiał się uśmiech porozumienia. Gąlczyński — jak nikt inny — pojmował, że najlepszy sposób przekonywania — to humor. Nie dajmy się jednak ludziom pozorom: groteska kryła tu najgłębszą powagę; nonszalancja — najsurowszą dyscyplinę. Gąlczyński był Stańczykiem poezji polskiej.

Bo też łączył w sobie cechy, które zazwyczaj bywają rozdzielone pomiędzy różnych i zwalczających się nawzajem poetów. Ten nowator — rozmiłowany był w tradycji; ten poeta trudny — trafił bezpośrednio do serca: każdy jego wiersz — najbardziej nawet skomplikowany — miał w sobie coś z piosenki podchwytliwej natychmiast przez tysiące ust. Był plewą cichych wnetrz i zalekanych ulic, artystą kameralnym zarazem i masowym. Ten poeta — dziś martwy, niewiarygodnie martwy — był pełen sprzeczności — jak samo życie. Nawet jego błędy wynikały z miłości do człowieka. Był okres w jego życiu, kiedy — w szlachetnej ambicji, aby stać się poetą masowym — włączył głos zbliżającego dźwięku dźwięczności do głosu polskiego ludu. Trzeba było dopiero doświadczeń okupacyjnych, aby zrozumiał, że — jeżeli zadaniem poety jest rzeczywistość mobilizowanie mas — to jednak nie wolno mu nigdy zapominać w imię czego.

Gąlczyński znajdował się w pełni rozwoju. Opublikowane



niedawno jego wiersze należały do najlepszych, jakie kiedykolwiek napisal. Czytając je, czuło się, że poeta ten długo jeszcze nie wypowie ostatniego słowa. Wśród refleksji, jakie śmierć jego budzi, nie najmniej bolesną jest myśl o jego twórczości możliwej, o twórczości, której nie będzie.

Poezję w ogóle są niepowtarzalni. Każdy z nich — jeśli jest naprawdę twórczy — posiada własne widzenie świata, którego naśladować nie potrafi nikt. Oryginalność poezji Gąlczyńskiego była jednak tak duża, że tę jego niezastąpioną cechę czujemy podwójnie: strata, jaką ponieśliśmy, jest naprawdę niepowetowana.

Niepowetowana — tym bardziej, że spotyka nas w chwili, gdy literatura polska, oczyszczając się ze schematyzmu i deklaracyjności, odzyskuje stopniowo wdzięk i naturalność, gdy więc przed tym poe-

ta, który był wdziękem i naturalnością wcielona, otwierało się szczególnie szerokie pole działania. Śmierć zaskoczyła go w trakcie owej działalności — w chwili, gdy zasiał do wiersza, który miał być gotów na wieczór. Zmarł więc, jak zmarł Molière, jak zmarł Balzac — przy warsztacie pracy.

Widziałem go na parę dni przed śmiercią, nie podejrzewając, że ową jedyną w swoim rodzaju atmosferę, złożoną z serdeczności, starych sztychów, muzyki i recytacji. Jaką rozciągał dom i obecność Gąlczyńskiego, przeżywałem po raz ostatni. Iż to spędziłem takich wieczorów, podczas których Konstanty — bywało — zapalał się nagle, zrywał i stając za krzesłem, wypowiadał myśli oświecające proste i nowe zarazem, myśli oparte nie tyle na teoretycznych rozważaniach o sztuce, co na technicznej jej znajomości. Jak

każdy wielki poeta, był przede wszystkim empirykiem; przez praktykę dochodził do zasad. I tego więc wieczoru — po wysłuchaniu fugi Bacha i po recytacji wierszy, nieodmiennym rytuale domu Gąlczyńskich — zeszliśmy na sprawę najbliższą — obok poezji literackiej — sercu Konstantego, na teatr. Konstanty mówił z zapalem o dramatycznej tradycji polskiej, o siedemnastowiecznej komedii rybałtów, o niemożliwości stworzenia nowej sztuki bez uwzględnienia kultury zastanej. Rzeczy — zdawałoby się mogło — oczywiście: a jednak z takich to rozważań powstały jego świetne szopki dramatyczne, z nich powstały jasełkowe dramaty, których urwyki jedynie zostały — jak dotąd — udostępnione publiczności.

Wracałem wtedy dobrze po północy — od Gąlczyńskich nigdy nie wychodziło się wcześniej — pustymi alejami i nagle poczułem, że widzę tę noc, że samochody i drzewa linać, niż zwykle, że widzę je „po gąlczyńsku”. Ową świat Gąlczyńskiego, pełen starych srebr, grających pozytywek, świec, gubiaców swe promienie, wspaniałości lunaparkowych, zarazem mój jakby, nałożył się na mój wzrok i przez chwilę widziałem te mżące latarnie, te płynące bezselestialnie samochody — jak gdyby wyszechrzone jego spojrzeniem. I — czy mam się przyznać? — poczułem, że i przechodząc tak bardzo połączającą i zagadkową, niż zwykle. Połączającą był ów stróż nocny przy budowie, zagadkowy — ów szofer, który wychylił się, zapraszając mnie do taksówki. Lecieli, niż kiedykolwiek, zrozumieliem w tej chwili, na czym polega rola poety: na tym, że rozszerza on naszą zdolność przeżywania świata, że uczy nas patrzeć po swojemu, że czyni przeżyciem powszechnym to, co było jego przeżyciem osobistym. Na tym wreszcie, że uczy nas kochać świat i ludzi.

Kochałem Gąlczyńskiego...
ARTUR SANDAUER

K. I. GĄLCZYŃSKI

IX. FINAL

To trud zrodził urodę: wodę, trzcinę i gwiazdę, sonet i dumę kopuł, mosty i luk tympanonów, to trudem dłuta obudził w marmurze z Pentelikonu Fidasz konie, na fryzle, w procesji panatonańskiej.

Manifest Komunistyczny wiedzę, walkę, odwagę, z treści trudu wydobył, wypalił jak złotą rudę. I tak się czasy zaczęły. I naszym kieruje trudem odkrywca rzeki trudu, ten, który spoczął w Highgate.

Śpiewam dni naszych czasów: hale świetlic fabrycznych, gdzie poezja wybucha przy dźwiękach akordeonów, blaskiem na kontynenty, w horyzont od horyzontu, śpiewam jaśmin i miłość w miastach socjalistycznych.

Śpiewam lotnisko warszawskie, śpiewam lotnisko krakowskie, śpiewam lotnisko wrocławskie, śpiewam przestrzeń i słońce, skrzydła odlatające, skrzydła przylatujące z Pragi i Bukaresztu, Tirany, Pekinu i Moskwy.

I bystre oczy lotników, i kształty wszystkich obłoków, i wiatr, co się nagle zrywa, i znikające drzewa śpiewam, wznosząc się w górę, w chmury, lecę i śpiewam ojczyznę moją ludową, młodzież, przyjaźń i pokój.

to w tobie, Gołęboskrzydły, trudowi służą lotniska, tobie wiersze i węgiel, kantaty i samoloty, w tobie dzieło Stwoszwowskie w obłokach z grzmiejącej poizoty chodzą w nasze ulice i dzień nasz zdobi, i błyska.

Śpiewam dzieło snycerza. Niechaj przemówi do was czułą logiką sztuki, a wiersz niech idzie za wami jak pieśń czerwonołistna potrzaskająca chmurami, Jesień morską i górską, basową i sopranową.

Oto jest czas podniesiony, oto jest czas urodzaju na porty i na kominy, i pieśń nasze plebejskiej patrz: od włoski do włoski kino wędruje wiejskie. Traktor budulec wiezie. Żołędzie z dębów spadają.

Wiek w popołudnie wstąpił. Od wzgórza blask się rozszerzał to świeci miasto pokoju harmonią ludzi i maszyn. Dni dniom pochodnie podają. I kształtujemy dni nasze jak krajobrazy techniczne, jak drzewo ręką snycerza.

Oto znowu po nocy dzień się przebudził wesół, słońce na stół mój wchodzi, dzikie wino na okno otwórz okno szeroko, otwórz ramiona szeroko, popatrz: jabłko dojrzewa. Dziecko idzie do szkoły,

(Fragment poematu: „Wit Stwosz”)

NA SKRAJU wspaniałej skarpy, nad masywnymi murów obronnych sprzed czterech wieków, wznosi się stylowy pałacyk, na którego fasadzie widnieją płaskorzeźby, przedstawiające głowę Chopina.

Piękna siedziba kasztelana krakowskiego, Janusza Ostrogskiego, wzniesiona jako bastion obronny w 1597 roku i przebudowana wspaniale w końcu XVII wieku przez najwybitniejszego architekta owej epoki — Tylmana z Gammerna Gammerskiego — odbudowana po zniszczeniach ostatniej wojny, została przeznaczona dla Towarzystwa im. Fryderyka Chopina. Odbudowę dokonano na podstawie odnalezionych siedemnastowiecznych planów, opracowanych obecnie przez laureata Nagrody Państwowej, prof. inż. Mieczysława Ruzinę.

Wchodząc do pałacyku, Prace przy odbudowie dobiegały końca. Kremowe wnętrza, pokrywające grubą powłoką mlistoną mozaikę posadzek, cicho szeleszczą pod nogami. Oto trzy wielkie sale. Pierwsza z nich wsparta jest na kolumnach z seledynowego marmuru, druga ma sufit i ściany zdobne w wypukłe liście — motywy liści odnaleziono w czasie prac rekonstrukcyjnych i pochodził sprzed trzech wieków... Trzecia sala, bogato zdobiona, ma wspaniałe kominek z klej-

List z Warszawy

Stąd promieniować będzie kult Chopina...

klego marmuru i ponad drzwiami płaskorzeźby, przed stawiające przesłone, pulchne amorki. Znajdują się tu już w przyszłym roku wszystkie cenne pamiątki po wielkim muzyku. Rekonstruując jego piękne bałady, mazurki, preludium, 35 portretów Chopina — wykonanych wyłącznie z natury przez współczesnych mu malarzy. Będzie wśród tych portretów mało znany, odnaleziony w bieżącym roku portret Chopina, pochodzący z czasów jego pobytu w Wiedniu w latach 1830—31. Jest to jedyny portret Chopina z bokobrodami i nawet zastanawiano się, czy jest to nie wizerunek Chopina. Wątpliwości te jednak zostały rozwiane po przestudiowaniu listów Chopina z tego okresu, w których oznajmia on rodzinie, że zapuścił bokobrody.

Wystawa pokaże skompletowane pieczętowlce przez Towarzystwo im. Fryderyka Chopina fotografie wszystkich rękopisów Chopina. Kolekcja ta zawiera w chwili obecnej 1.200 stron jego pi-

śma i reprodukowana jest na mikrofilmie, który będzie w światlany w Muzeum Chopinowskim, a także udostępniony zostanie wszystkim miłośnikom w kraju i zagranicą. Specjalna, oddzielna sala mieścić będzie bibliotekę dzieł poświęconych Chopinowi.

Szerokie, marmurowe schody koloru mlecznej kawy, prowadzą do foyer, poprzedzającego koncertową salę. Miśnienie girlandy kwiatów widać z drzwi — każda girlanda jest inna, każda jest dziełem sztuki. Polyskują, obrzeżone złotem, obrzucenie lustro.

Wchodząc do sali koncertowej, obłożonej na 200 miejsc. Obecnie wznosi się tu wysokie, aż pod sufit rusztowanie. Właśnie artyści malują ukończyli malowanie plafonu w delikatne, zielone arabeski... Takie same arabeski zdobną ściany. Na jednej ze ścian, w medallionie — płaskorzeźba głowy Chopina. Pod medallionem tym stanie fortepian koncertowy.

Dyskretnie umieszczona kabina radiowa jest już zupełnie gotowa. Stąd krótko transmitowane będą śródowe koncerty chopinowskie.

Obok sali koncertowej — pokój dla artystów. Lśnią cieniem pudło fortepianu, na którym artysta będzie mógł się „rozegrzać” przed koncertem, malinowo-złote meble zapraszają do odpoczynku.

Całe wnętrze pałacyku wyposażone będzie w meble, świeczniki, obrazy, koberce z ewolucji Chopina. Piękną oprawę otrzyma chopinowska muzyka.

Zwiedzającym uroczyste pałacyk, z takim natężeniem odbudowany, przychodzi mimo woli na myśl smutne dzieło Zamku Ostrogskich w okresie ubiegłych dziesięcioleci. Mieściły się tu kolejno koczujący wojsk zabornych, jak i reżim, szpital wojskowy, fabryka gum elastycznych, szpital „dla cholerycznych”. Bezceremonialnie obchodzono się z pamiątkami historycznymi, z zabytkami naszej kultury. W okresie

międzywojennym — chociaż w pałacu Ostrogskich mieściło się konserwatorium — w za niedbanym, zepsutym i zdeformowanym dobudowania domostwie, trudno było domyślić klejnotu polskiej architektury.

Prawdziwej świetności i sławy doznał się pałac dopiero teraz... Obszerny taras przed pałacem, z wodotryskiem po środku, w letnie wieczory zamienią się w salę koncertową pod gołym niebem. Okolice ruiny zostaną uprzątnięte, a na wolnej przestrzeni powstanie piękny park.

W głębokich lochach, mieszczących się pod zamkiem, o których krąży tyle legend — urządzona będzie stylowa winiarnia. Załazimy i tam. Strumyńskie schodkami schodzimy w głąb, w ciemną cześć muru nie przepuszczającego żadnego dźwięku z zewnątrz. Płomiem świecy chwytamy się, pelną po obryzanych oczach, tkwiących w murach. Panu-

je tu niezmiennie temperatura 4 stopni — bez względu na to, czy na dworze jest trzaska jacy mroz, czy panuje upał. Długa amfida ciągnie się do chł — w jednym z nich na wysokości 10 metrów widnieją ślady galerii, po której krążyła straż, wypatrując przez otwory strzelnicze wroga. W jednym z bocznych, najdalejzych lochów gączy się wiatle źródło... Tu — jak głosi legenda — należało się podziemne jezioro, po którym płynęła, strzegąca skarbów złota kaczka...

W nowej, pięknej siedzibie Towarzystwa im. Fryderyka Chopina będzie mogło owocnie rozwijać swą działalność. Stąd promieniować będzie kult Chopina, który zakłócił w niedoścignionych, prze ciudnych dźwiękach najgłębszą treść duchową narodu, jego uczucie, dążeń i tęsknot.

I kiedy zjadą do Warszawy w 1955 roku na V Międzynarodowy Konkurs Chopinowski z całego świata — z dumą będziemy mogli im pokazać Zamek Ostrogskich — ten żywy pomnik Chopina, którego twórczość — od czasu, gdy lud polski ujął w swe dłonie tosy kraju — stała się własnością milionów ludzi w Polsce, Bgr,

ALFRED LAMPE

(W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ZGONU)

Sa wśród wybitnych przywódców polskiej klasy robotniczej, jakich nie ma, zrodził nasz ruch rewolucyjny, ludzie, o których pamięć przetrwała pokolenia i pozostanie żywa w historii naszego narodu. Są to przywódcy, którzy posiadali rzadką i niezwykle cenną zdolność łączenia sztuki kierowania walką swych klas z ukazywaniem perspektyw i wytęrażaniem etapów, jakie lud pracujący miał do przebycia, by osiągnąć swój cel — socjalizm. Takim był Alfred Lampe — syn robotnika, działacz oddany bezgranicznie sprawie ludu pracującego, niepospolity organizator, teoretyk i praktyk walki rewolucyjnej.

Liczył zaledwie 21 lat, gdy świadom swych klasowych obowiązków, staje w 1921 roku w szeregach Komunistycznej Partii Polski. Walczy pełen entuzjazmu i żarliwej wiary, chciwie chłonie wiedzę, jak daje partia, wiedzę o rewolucji — marksizm — leninizm. W 1922 roku zostaje aresztowany i skazany na 4 lata więzienia.

W celu więziennej, wśród towarzyszy pogłębia swą wiedzę rewolucyjną, przechodzi twardą szkołę hartu. Wychodzi na wolność jako dojrzały działacz rewolucyjny.

Partia wysuwa go na trudne i odpowiedzialne stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznego Związku Młodzieży. W następnym roku zostaje na IV Zjeździe KPP wybrany do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski i jako sekretarz KC KZMP wchodzi w skład działającego nielegalnie w kraju Sekretariatu KC KPP.

W trudnych warunkach konspiracji, tropiony i ścigany, przez faszystowską policję, prowadzi z podziwu godnym spokojem i komunistyczną wytrwałością swą odpowiedzialną pracę. Zdobywa sobie szybko serce i uznanie wszystkich towarzyszy, którzy stykają się z nim w pracy. Daje się poznać jako człowiek o głębokiej i wielostronnej wiedzy, jako nieprzeciętny teoretyk, jako rewolucjonista o stalowej i nieugiętej woli, jako serdeczny przyjaciel o ujmującym obejściu, niekłamnie skromny. Umiął łączyć twarde wymagania, jakie życie i walka stawiały w owych czasach rewolucjonistom, z mądrą dobrocią i ojcowską wyrozumiałością. Był przywódcą i wychowawcą młodych komunistów, ofiarnych, zapalnych, łaknących walki i wiedzy. Kształtował przyszłe kadry zwycięskiej rewolucji.

Na V Zjeździe KPP w 1930 roku Lampe zostaje wy-

brany na członka Biura Politycznego. VI Zjazd potwierdza ten wybór. Pozostaje na tym posterunku aż do roku 1933 — do chwili aresztowania.

Alfred Lampe, albo — jak go w Partii nazywano — Nowak czy Marek — stanowił dla kapitalistycznych rządów w Polsce poważną groźbę. Toteż skazany został wówczas na 15 lat więzienia — innymi słowy — na pewne konanie.

Ale pokolenie rewolucjonistów, do którego Lampe należał, a tym bardziej on sam, było nieugięte. W więzieniu, razem z Marianem Buczkem, Marcelim Nowotko i wieloma innymi, prowadził Marek dalej niezmordowane i najważniejszą ze swych wszystkich prac: kształtowanie umysłów i charakterów swych towarzyszy — komunistów. Bo przecież wyrok więzienne się kończył wcześniej czy później, a walka trwa i trwać będzie do obalenia ustroju kapitalistycznego i po zwycięstwie rewolucji, choć w innej formie.

Na długo przed katastrofą narodową 1939 roku Lampe, podobnie jak inni towarzysze z kierownictwa partii — przewidywał jej nieunikliwość i bliskość. Już wówczas opracowywał — leżąc w szpitalu więziennym — tezy o konieczności zwrócenia sił narodu we wspólnym froncie walki o wolność i niepodległość kraju, zagrożonego przez hitlerizm i rodzimy faszizm.

Katastrofa września 1939 roku zastała Lampego w więzieniu w Rąbczu. Polskie władze faszystowskie, wycofując się z tamtych terenów, celowo pozostawiały komunistów w więzieniu, aby hitlerowcy mogli się z nimi rozprawić. W ostatniej jednak chwili udało się komunistom wyłamać z więzienia i uciec przed hitlerowcami. Komuniści spieszyli do Warszawy, by jej bronić, by bronić Polski. Już po drodze biorą czynny udział w walkach z najeźdźcą. Niektórzy, jak Buczek, dowodzą grupami żołnierzy, opuszczającymi i zdradzionymi przez sanacyjnych oficerów, głąb bohaterstwa na szlacheckich wolności i niepodległości.

Wiele komunistów po klęsce uchodziło na teren Związku Radzieckiego. Wśród nich jest Lampe. Wycieńczony, schorowany, ale nieugięty i pełen wiary w ostateczne zwycięstwo. Przeniknięty swym umysłem, umiał w tej krytycz-

nej dla narodu godzinie ogarnąć bieg wydarzeń następnych lat. Rozumiał, że musi być stoczona decydująca walka z zagrażającym ludzkości hitleryzmem i że na czele tej walki stanie klasa robotnicza narodów, które nigdy nie pogodzi się z niewolą hitlerowską, a rozstrzygnie ją Związek Radziecki, oświadczył ludów o wolność narodową i społeczną.

W tym trudnym okresie emigracyjnym Lampe stał się źródłem otuchy i wiary w przyszłość narodu, w jego zwycięstwo. Czujnie trwał on na straży czystości ideologii rewolucyjnej komunistów polskich, których losy rozstrzygnęły po wielkich obaszarach gościnnego Kraju Rad. Zwalczając najmniejsze objawy zdrady, uczył wytrwałości i okazywał głębokiego przeświadczenia o najważniejszą na tym etapie zagadnienie — Odrodzenia Polski niepodległej.

Już wówczas, był jednym z tych, którzy dowodzili słusznosci idej Frontu Narodowego. Jako jedynie skuteczne. Go oręta w walce o Polskę, o nową Polskę.

Najazd hitlerowski na ZSRR i dalsze wydarzenia potwierdziły słusznosc przewidywań Lampego i towarzyszy, którzy podobnie jak on rozumowali.

Po zdradzie Andersa, Lampe stał się jednym z inicjatorów i organizatorów Związku Patriotów Polskich — organizacji będącej wcieleniem idei Frontu Narodowego. Stał on na czele organu ZPP — „Nowe Widnokręgi”, kuźni nowej myśli o Polsce. Wkrótce ZPP swoim wpływem wybiega poza granice ZSRR — i poprzez fronty — ogarnia postępowe, demokratyczne skupiska polskiej emigracji w innych krajach. Wiele o powstaniu ZPP donosiła również do kraju, gdzie naród stawał do walki, gdzie powstała już Polska Partia Robotnicza. Wówczas to komuniści polscy z Alfredem Lampe na czele występują z inicjatywą powołania do życia Polskiej Siły Zbrojnych, które by walczyły o realizację hasła Frontu Narodowego, to znaczy o Polskę Demokratyczną, o Polskę Ludową. Bo — pisał wówczas Lampe — „prawdziwa jedność narodu urzeczywistnia się nie według wzorów szosy zaleśczyckiej, lecz za nieśmiertelnym przykładem Warszawy”. A we wrześniu 1939 roku lud

Warszawy walczył pod hasłem: „Hasła sanacyjnym zdrajcom — niech żyje wolna i niepodległa Polska”.

Alfred Lampe, człowiek, który pragnieniem i marzeniem narodu umiał nadać konkretny kształt, wskazywał wówczas:

„Polska Demokratyczna jest jedyną formą państwa, w której Polska może istnieć jako wolna i niepodległa”.

Cel walki został jasno wytyczony.

Rząd radziecki przyjął inicjatywę polskich komunistów, wyrażających najgorętsze życzenia nie tylko emigracji polskiej w ZSRR, ale i całego narodu. Bo naród — podobnie jak lud Warszawy w 1939 roku — pragnął zmyć hańbę zdrady Andersa, pragnął walczyć o wolność, o honor, o nową Polskę.

W czasie, gdy Polska Dywizja im. Kościuszkę, zyskiwała się do boju — Alfred Lampe opracowywał już program Polskiej Jutrzej, tej która zostanie wyzwolona z niewoli. Tak głęboka i niewzruszona była jego wiara w niespożyte siły narodu, w jego nieśmiertelność i tak głęboka ufność w bratereka pomoc ZSRR, że o tej Polsce Jutrzej mówił i pisał jak o fakcie, który nastąpi z taką samą pewnością, z jaką po nocci następuje dzień.

„Od pierwszego zaraz dnia po zakończeniu wojny — pisał Lampe — stana przed narodem olbrzymie i skomplikowane zadania odbudowy kraju. Spalone wsie, zburzone miasta, zdewastowane fabryki, zrujnowany transport, zniszczone szkolnictwo, spustoszone skarbnice kultury i sztuki — odbudowa zdegradowanej, zrujnowanej przez okupantów gospodarki narodowej i rozbudowa tej gospodarki w myśl potrzeb wielo-

milionowych mas narodu będące wymagała zmusnej, twórczej, pokojowej pracy”. Lampe dożył jeszcze pierwszego zwycięstwa Ludowego Wojska Polskiego pod Lenino, które było potwierdzeniem jego myśli i przewidywań. Ale śmierć, która nastąpiła 10 grudnia 1943 roku, nie pozwoliła mu być świadkiem wyzwolenia kraju, dla którego żył, walczył i pracował do ostatniego drgnienia swego wielkiego serca.

W swej pracy „Miejsce Polski w Europie”, napisanej w przeddzień wyzwolenia Polski i nieomal w przeddzień swej śmierci, pozostał wiary w jutro wolnego narodu w wyzwolonym kraju.

Mówił w niej, o naszej polityce, którą winniśmy realizować na trwałym i niezłomnym fundamencie braterstwa ze Związkiem Radzieckim i o konieczności budowania naszej potęgi jako państwa ludowego, zmierzającego do socjalizmu. Kreślił wyraziście i przekon-

JULIAN BURGIN



W bieżącym roku akademickim Uniwersytet Karola Marksa w Lipsku (NRD) otrzymał szereg nowych budynków.

Moje zobowiązanie przedzjazdowe

Łamy „Głosu Koszalińskiego” zapewnione są ostatnio wypowiedziami ludzi różnych warstw społecznych i zawodów. Wypowiedzi te mają charakter dyskusyjny. Wszyscy piszą o tym co należy zrobić, aby polepszyć jakość produkcji, zwiększyć zbiory czy hodowlę. Do tej pory nie wypowiedzieli się i nie podjęli zobowiązań sami korespondenci, nie pisali o tym jak mobilizują ludność do wykonania ogromnych zadań postawionych przez IX Plenum naszej partii.

Jesteśmy korespondentami gazety partyjnej, musimy pomagać gazetce w realizowaniu zadań postawionych przez partię; walczyć z wrogą plotką, pomagać robotnikom i chłopom w osiągnięciu większej wydajności pracy, w walce o oszczędność i ujawnianie rezerw...

Możemy i powinniśmy pomóc naszej partii. Dlatego dla uczczenia II Zjazdu PZPR podejmuję następujące zobowiązanie:

- Do dnia 1 stycznia zjednam 10 nowych czytelników „Głosu Koszalińskiego”.
- W tym samym okresie zorganizuję w MZBM klub dyskusyjny „Głosu” i zaprowadzę regularne, zbiorowe czytanie gazety.
- Zwiększę ilość i jakość nadsyłanych korespondencji.

Jednocześnie wzywam do współzawodnictwa wszystkich korespondentów „Głosu Koszalińskiego”, oraz agitatorów partyjnych.

STANISŁAW KLIMAS
Korespondent „Głosu”

Z przeszłości Ziemi Koszalińskiej

W rzędzie najstarszych polskich miast

„Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące. My, po święcie przychodźmy, w oceanie pluskające. Ojcom naszym wystarczało jeśli grody dobywali. A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny morskiej fal. Nasz ojciec na jelenie urządził polowania. A my skarby i potwory łowim skryte w oceanie...”

...śpiewali polscy rycerze powracając spod Kołobrzegu, il w Kołobrzegu sławiający który wraz z całą ziemią pomorską powrócił Polsce Bolesław Krzywousty. Nie potrafili



Tak sobie pomorski malarz z IV wieku wyobrażał bitwę morską.

sie jednak polscy władcy na stałe nad morzem zagospodarować. Ciągnęło ich gdzie indziej, na wschód, wbrew interesom narodowym. I mimo, iż fakty-

cznie aż do 1637 roku panowała tu w Kołobrzegu sławiańska książęta Pomorza Zachodniego, to fala germanizacji razem z niemieckimi kolonistami napłynę-

ła tu o wiele wieków wcześniej. W oceanie pluskające sławiańskie i przyłączenie go do związku bałtyckiego wpły-

nę na szybszą, w porównaniu z innymi okolicznymi miastami, germanizacją Kołobrzegu. Najszybciej pod naciskiem Leodatorów ustępują moźni władcy pomorscy, a wśród nich również kołobrzescy Barkowie, którzy przy końcu XIII w. wyprze dali swe dobra i emigrują na Pomorze Wschodnie. Feudalnie i mieszczańskie Niemiec napływają coraz liczniej i począwszy sobie coraz śmielej. Stopniowo zagarniają w swoje ręce wszystkie dostojenstwa i urzędy, zdobywają przewagę ekonomiczną. Potęgują równocześnie wyzysk i ucisk mieszczaństwa. „Pospolstwo” mieszczańskie nie daje się jednak tak łatwo ujarzmić. Raz po raz wybuchają na przestrzeni kilkudziesięciu lat buntów przeciw uciskowi społecznemu, które krwawo tłumią coraz bardziej rozpanoszeni brandenburscy przybysze.

Wraz z osłabieniem kontaktów politycznych z Polską, następuje również rozluźnienie wzajemnych związków kulturalnych. Dużą rolę w germanizowaniu miejscowej ludności odgrywa kościół i duchowieństwo. Rzym nasyła tu celowo duchowieństwo niemieckie, nie związane z tubylczą ludnością sławiańską, które wytrwale i wszystkimi dostępnymi środka-

mi prowadził swoją „misję” germanizacji odwiecznie słowiańskiej ziemi. Papieństwo, jak zawsze w całej historii naszego narodu, stanęło również i wtedy po stronie naszych wrogów.

Dzielo rozpoczęte przez niemieckich feudalów świeckich i duchownych kontynuowało państwo pruskie od pierwszych chwil swego powstania, starając się zatrzeć całkowicie ślady odrębności państwowej i kulturalnej Pomorza.

Nie były to czasy spokojne dla Kołobrzegu. Począwszy od pierwszych lat XVII wieku, je-

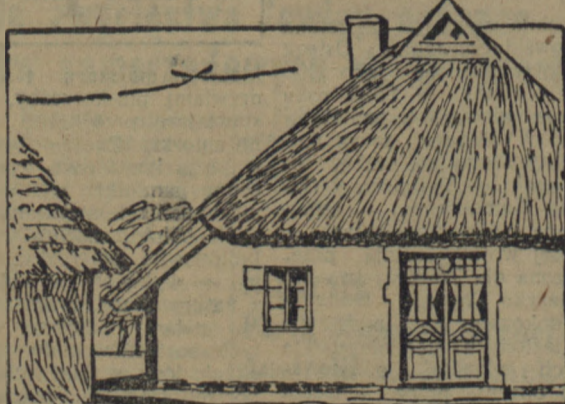
śli prowadził swoją „misję” germanizacji odwiecznie słowiańskiej ziemi. Papieństwo, jak zawsze w całej historii naszego narodu, stanęło również i wtedy po stronie naszych wrogów.

Dzielo rozpoczęte przez niemieckich feudalów świeckich i duchownych kontynuowało państwo pruskie od pierwszych chwil swego powstania, starając się zatrzeć całkowicie ślady odrębności państwowej i kulturalnej Pomorza.

Nie były to czasy spokojne dla Kołobrzegu. Począwszy od pierwszych lat XVII wieku, jeśli mieszkający niejednokrotnie stłyszeli huk armat pod miastem. Niejednokrotnie przebywały tu obce wojska, przeważnie pozostawiając smutne ślady swego pobytu. Wielokrotnie zburzone i niszczone miasto odbudowywało się wytrwale za równo po pierwszej klęsce rabunku dokonanej przez wojska króla szwedzkiego Augusta Adolfa w 1631 r. jak i po długotrwałym oblężeniu przez wojska francuskie w 1807 r., kiedy to znaczną część miasta zrujnowano do fundamentów (w czym wiele cennych zabytków). Warto przypomnieć, że bezpośredni udział w oblężeniu Kołobrzegu brały obok wojsk fran-

cuskich Legiony Dąbrowskiego. Wojny przemieniały, a miasto zostało — i jak po każdej klęsce odbudowywało się wytrwale. Uporządkowany port, rozwinięta komunikacja kolejowa pozwalały przy końcu XIX

bohaterkich bojach walczyli żołnierze odrodzonego Wojska Polskiego razem ze swymi radzieckimi towarzyszami broni, aby Kołobrzeg — jedno z najstarszych polskich miast, na zawsze powrócił do ojczyzny.



Kryta słomianym dachem z okapem chata, budownictwo charakterystyczne dla okolic Kołobrzegu.

wielu niemieckim mieszczańom robić na powrót dobre interesy na miejscowych solankach, przekształconych w ośrodki uzdrowiskowy.

Jednakże salwy armatnie z 1807 roku nie miały być ostatnimi jakie zabrzmiwały w okolicach Kołobrzegu. Huk dział, który w przeszło sto lat później dotarł powtórnie do brzojskiej polskiej Bałtyku nie francuskich zwiastował gości. Tym razem oszalał on, że na ziemi kołobrzęskiej wracają jej odwieczni gospodarze — synowie ludu polskiego. W długotrwałym, po 9 latach pokojowego bu-

downictwa wielu z owych bohaterów zdobywców miasta można spotkać w okolicy. Jedni traktorami orzą ziemię, inni z rybackiej bazy wyjeżdżają na połowy po ryby „świeże, w oceanie pluskające”.

A. CZECHOWICZ

Opracowane na podstawie: J. Grabskiego „200 miast wraca do Polski”, wyd. zbior. — „Pomorze Zachodnie”, St. Helsztyński — „W piaszczynach grodzich Pomorza Zachodniego”, W. Łachnit — „Pod znakiem Gryfa” i in.

JAKBYM swoje „tamto” życie zobaczył — wykrzyknął półgłosem, aż ludzie wokół stojący w ogromnym milczeniu obejrżeli się na niego. Stutysięczny chłopski tłum na Jasnych Błoniach w Szczecinie, słuchał przemówienia Gospodarza Dożynek Bolesława Bieruta. A towarzyszył Bierut, mówił właśnie o chłopskim życiu — o tym, które było kiedyś w latach pańskich ucieku.

Staremu Filipiakowi z Bożanki wyrwały się słowa o jego własnej przeszłości.

Był fornałem. Był członkiem KPP. Teraz gospodarzy na 5 hektarach. Do dnia dożynek wykonał już roczny plan skupu zboża, podobnie jak cała gromada. Tyle dowie działam się wtedy o Władysława Filipiaka. Nie było czasu na dłuższą rozmowę. Za chwilę miał ruszyć dożykowy korowód.

ZNOWU WSRÓD NAJLEPSZYCH

POZNAŁAM go od razu wśród chłopów przybyłych na powiatowy zjazd do Miastka. Świeży, lekko przygarbiony, w tym samym odświętnym, staromodnym płaszczu i kapeluszu. Takim samym ruchem przysiadł w naszym kłębku zaczyna mówić.

— Głos ma towarzyszy Filipiak — ogłasza przewodniczący zjazdu.

Książka dotrże wszędzie..

Na część II Zjazdu PZPR, my bibliotekarzy gminne z Tu chombla i Niezabyśzewska w powiecie bytowskim, wraz z aktywnym wzywamy do podjęcia zobowiązań przedzjazdowych wszystkich bibliotekarzy woj. koszalińskiego.

Rozumiejąc, że musimy budować nową wieś, wieś postępu i dobrobytu, nowoczesnej kultury rolnej i wysokich urodzajów — postanawiamy:

1. Odczytywać na każdym zebraniu gminnym i gromadzkim fragmenty z referatu towarzysza Bolesława Bieruta na IX Plenum i z tego przedzjazdowych.

2. Do dnia 15 grudnia br. osiągnąć zaplanowaną ilość zgłoszeń do IV etapu Konkursu Czytelników Wielkich.

3. Do 30 marca 1954 r. doprowadzić do tego, aby wszyscy zgłoszeni do konkursu po przeczytaniu 5 książek zespołowo lub indywidualnie, wypełnili ankietę konkursową.

4. W związku z konkursem urządzić przynajmniej 4 razy w miesiącu w bibliotece i w punktach bibliotecznych dyskusje nad czytelnymi książkami.

5. Zapewnić opiekę nad każdym zespołem czytelnym w swojej gminie, przez dostarczenie im odpowiednich książek i organizowanie w świetlicy, szkole i punkcie bibliotecznym dyskusji nad czytelnymi książkami.

6. W porozumieniu z instruktorem...

Tom nowych opowiadań niemieckich

Wśród przełożonych ostatnio na język polski książek pisaży NRD interesująca pozycja jest zbiór opowiadań 14 młodych autorów — „Przed nami życie” (*). Książka ta powstała w związku z Festiwalem Młodzieży w Berlinie w r. 1951 i poświęcona jest przede wszystkim tematyce młodziem — dotyczy spraw i konfliktów, z którymi styka się obecnie młodzież niemiecka.

Neo-bitterowcy z Bonn, ułokowani w cieniu amerykańskich bagietek, nie szczędzą wysiłków, by młode pokolenie w zachodnich Niemczech urobić według starych faszyzowskich wzorów.

Pisze o tym młody literat Höglner w opowiadaniu „Wielka przemiana” oraz Heinz Brockau, autor noweli „Daleka droga”. Dzielnymi, śmiałymi i świadomymi bojownikami o pokój, zjednoczone, demokratyczne Niemcy poznajemy w opowiadaniu „Pewnej sierpniowej nocy”, „Dwa dni i jedna minuta” i...

W rodzinie Filipiaków

Filipiak mocno opiera się o czerwoną mównicę. Mówi o wielkich przemianach jakie dokonały się w losach polskiego chłopca. Choć przez cały czas opowiada tylko o sobie. Jeden z tysięcy fornał, którzy w ciężkiej walce realizowali robotniczo-chłopski sojusz.

Tym razem dowiaduję się o nim nieco więcej. Jest aktywnym członkiem partii. Dobrze gospodarzy na swoich pięciu hektarach. A jego nie-młoda już przecież żona, bije gromadzką rekordy w konkursie hodowlanym...

O, ten biały dom po lewej stronie... Mimo to, wchodząc do mieszkania, upewniam się jeszcze: — Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

— Czy tu mieszka towa-

rysz Filipiak?

Od stołu podnosi się mężczyzna, przerywając czytanie książki.

— Tak. Jestem Filipiak. Mężczyzna jest młody. To chyba jakaś pomyłka.

— Chodzi mi o Władysława Filipiaka...

— To znaczy o ojca. Mieszka naprzeciwko. A ja nazywam się Jan Filipiak.

— Jestem tu w Bożance sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej... — dodaje.

Rozglądam się po mieszkaniu. Cały stół zarzucony książkami. Młody Filipiak przebrał przed chwilą czytanie. Leży jeszcze otwarta powieść Aragona „Piękne dziewczynki”.

Byłem we Francji — na robotach i dlatego z ciekawością czytam tę książkę — wyjaśnia Filipiak. Poznałem z bliska ciężkie życie francuskiego robotnika i chłopca. To warów to tam sporo. Ale kto może kupować? Kapitał! Władom — woła towar w morzu utopię, niż obniżyć cenę. Zarobki idą w dół, a ceny w górę... Odwróćcie się na nas!

— Przy tych słowach mimo woli spojrzeliśmy oboje na inną, niewielką książkę z czerwonym napisem: „IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR”.

Była już nieco zniszczona. Widać, że często wodziły po niej czyście palce.

Ja czytam i odciec... W domu po cichu, sam sobie. A w świetlicy sąsiadom... U nas tu starsi w czytaniu nie bardzo biegli. Zresztą to nie ich wina. Nie mogli uczyć się za młodu...

— A więc czytacie głośno uchwały Plenum? Filipiak przytakuje.

Tak rozumie swoje zadanie. Konieczne jest przecież żeby nie tylko członkowie partii poznali tezy przedzjazdowe. Mogłoby ktoś powiedzieć, że to nie robota dla se-

kreterza podstawowej organizacji partyjnej. Niechby czytał kto inny. Sekretarz musi „kierować”. No, dobrze — a jeżeli właśnie sekretarz umie najlepiej czytać? Szkółki przecież w Bożance nie ma. Za mało tu dzieci w wieku szkolnym...

— O, u nas wieczorami w świetlicy pełno. Cała wieś się schodzi — wtrąca Filipiakowa.

OJCIEC I SYN

No, co? Idziemy? — pyta właśnie ktoś niemal jeszcze za drzwiami mieszkania Filipiaków.

— Ojciec przyszedł — uśmiecha się Filipiakowa...

Siadają naprzeciw siebie ojciec i syn. Ludzie, których łączy nie tylko więzy krwi, ale i wspólne dążenia.

Jan był jeszcze małym chłopcem, kiedy policjant bagatelnie szukał ojca ukrytego w stogu słomy. Nie znalazł. A sezonowy robotnik jasnie pana (na stałe nikt nie przyjął do pracy „czerwonego”), czołnek Komunistycznej Partii Polski, Władysław Filipiak na dół organizował strajki, kolportował ulotki... I wychowywał swoje dzieci na dzielnych, uczciwych ludzi...

Nie ulekkę się Filipiakowie trudności życia w wydłubionej, niemal martwej wsi, kiedy przybyli do Bożanki. Władysław Filipiak jasno rozumiał już wtedy, że umacnianie władzy ludowej, że jutro dobrobytu, trzeba wypracować zmuszonym wysiłkiem dnia dzisiejszego.

— Sa tu u was jeszcze domy nie zamieszkałe, widziałam taki jeden. Czy nikt się tam nie osiedlił? — pytam.

Stary Filipiak pochmurnieje.

— Było tu kilku takich. Przyszli, ziemię dostali. A po tem rzucili gospodarstwo i dalej... „lepszego życia” szukali. Bo trzeba przyznać, że ziemia

w Bożance zapuszczona w czasie wojny, wymagała wiele pracy.

Był czas, że i ta chciałem się wynieść. Myślałem o tym tak: walczył człowiek całe życie, nie bał się policyjnych palek i więzień. A teraz, kiedy już władza nasza i ziemia nasza — dostał trudny do uprawy grunt i nienajlepszą chałupę. A inni, co może żadnych zasług nie mają, osiedlili się na urodzajnej ziemi, mają dobre hudy...

Ale nie wyjechałem z Bożanki. Sam sobie nawet nawiązywałem...

Ty, stary partyjnik, chcesz uciekać? Trudno ci tu. A niby kto ma pracować tam, gdzie najtrudniej? Słaby człowiek może się zawałać. Ale człowiekowi partii nie wolno być słabym...

Zostaliśmy tu i sąsiedów namówiliśmy żeby się z Bożanki nie ruszali. Na polskiej ziemi nie może być przecież nie obslanych pól... A że ta nasza bożańska ziemia niezbyt wydajna...

Trzeba ją zmusić, żeby rodziła lepiej! — kończy za ojca młody Filipiak. I znowu powraca do przerwanego poprzednio opowiadania o czytaniu przedzjazdowych w gromadziek świetlicy.

ZADANIA BARDZO OKREŚLONE

SPRAWA nie kończy się przecież na czytaniu. W rozmowach ustala się potem kierunek działania. Chłopi z Bożanki szukają odpowiedzi na jedno zasadnicze pytanie:

Co trzeba zrobić, aby w swojej gromadzie wykonywać zadania, które stawia przed całym narodem kierownictwo partii?

Organizacja partyjna gromady Bożanka nie obraca się w kręgu ogólnikowych sformułowań: „wykonamy”, „podniemiemy”, „zorganizujemy”.

Wszyscy członkowie partii otrzymali zadania bardzo określone.

WIĘCEJ UWAGI ZAGADNIENIOM KULTURALNYM

W ostatnich dniach odbywają się narady aktywności kulturalno-oświatowej na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Narady te mają na celu zaznajomienie pracowników kulturalno-oświatowych z zadaniami, wynikającymi z IX Plenum naszej partii — mają wytyczać zadania w pracy kulturalnej w celu ściślejszego powiązania zagadnień ideologicznych i kulturalno-oświatowych z zadaniami produkcyjnymi, szczególnie na odcinku wiejskim.

Trzeba stwierdzić, że nie wszystkie KP, Prez. PRN i ZP ZSCh rozumieją w pełni znaczenie tych narad. Zapominają, że „praca Instytucji kulturalnych powinna odegrać poważną rolę w walce o wzrost produkcji rolniczej i socjalistyczną przebudowę wsi”, chociaż tezy wyraźnie o tym mówią. Rozwoju życia kulturalnego, coraz szerszego zaspokojenia potrzeb kulturalnych mas pracujących wymaga od nas działające podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu. Stąd też wynika konieczność przełamania biernego stosunku niektórych rad narodowych i organizacji masowych do spraw kulturalnych na swoim terenie.

Dlaczego np. nie odbyto narad powiatowych w Człuchowie i Szczecinku? Przyczyna tego tkwi w braku koordynacji pracy Komitetu Powiatowego i Prezydium PRN z organizacjami masowymi, nieprzystosowanie wagi do pracy kulturalnej, do pracy świetlicy i biblioteki jako poważnego czynnika politycznego wychowania mas. Zło tkwi w tym, że pracę świetlicową-biblioteczną uważa się niejednokrotnie za coś drugorzędnego, uboższego. Tak niestety pojmują te sprawy towarzysze z Prezydium PRN w Człuchowie, którzy byli zaskoczeni wiadomością o mającej się odbyć naradzie.

Przykładem dobrej organizacji i troski władz powiatowych o sprawę kulturalno-oświatową — była narada pracowników kulturalno-oświatowych w Złotowie. Dobra frekwencja na obradach, sala estetycznie udekorowana, kłosa książkowy, wystawki wiedzy rolniczej, aktualne hasła i wykresy, przygotowany referat i twórcza atmosfera dyskusji oraz podjęte kampanie zobowiązania — oto bilans pracy Wydziału Propagandy Komitetu Powiatowego, Prezydium PRN, ZSCh i organizacji masowych.

W dyskusji kierownicy świetlicy i bibliotek wskazywali na rolę placówek kulturalnych w świetle tez IX Plenum. Tow. Nieborak, kierownik świetlicy i punktu bibliotecznego w Gronowie Starym, wskazał, aby poprzez poletka produkcyjno-dowodzące, pogadanki agro- i zootechniczne, większą propagandę literatury wskazującej perspektywy rozwojowe wsi polskiej — ściślej zespolic młodzież z rolnictwem.

Tow. Baran, członek spółdzielni produkcyjnej w Pogórze, wskazał, jak wzrasta organizacyjnie spółdzielnia wraz z podnoszeniem się uświadomienia politycznego spółdzielców poprzez dobre zorganizowaną pracę świetlicową i czytelnictwo. Praca świetlicowa w gromadach, gdzie istnieje spółdzielnie produkcyjne, winna obejmować nie tylko spółdzielców, ale również chłopów indywidualnych, szczególnie młodzież.

Stąd też przed pracownikami KO w spółdzielniach produkcyjnych stoi poważne zadanie: w oparciu o życie świetlicowe zlikwidować sztuczny podział gromady na spółdzielców i chłopów indywidualnych, systematycznie i konsekwentnie wykazywać wzr-

— Ja przychodzę w przyszłym roku dwa cielaki — oczywiście na krowy — i jedną maciorę. Ojciec — jednego konia, jedną maciorę i jednego cielaka... — opowiada Jan Filipiak.

— I podobnie wszyscy chłopci w gromadzie. Bo jeśli ziemia niezbyt wydajna to mamy przecież możliwości podnieść ją hodowlą. Na własną przysługujemy do uprawy i melioracji tak...

Ale z tymi łakniami to trzeba wreszcie zrobić porządek — wtrąca ojciec — Prezydium GRN dziwnie jakoś nie może się zdecydować, które łakni są nasze. Już zacząłbym niektóre kawałki uprawiać, a tu nam je zabrali a przydzielili inne. Trzeba wreszcie te sprawy uregulować. Bo inaczej nikt się nie zabierze do melioracji...

Kobiety z Bożanki co roku biorą udział w konkursie hodowlanym. A przedtę żona Władysława Filipiaka.

My sprzedaliśmy w tym roku 52 kilo jala „ojciec” 77 kilo. Znaczący „wzieli nas” — mówi z pewnym odzieniem za lu młoda Filipiakowa.

Trzeba było lepiej się starać... — żartuje stary z synową. A matka się cieszy. Dyniom dostała. I materiał na sukienkę — w nagrodę. Choćby prawdę mówiąc, to nie tylko jej zasługa. A czy ja nie pomagam w hodowli?

Zawsze tak się przekomarzamy. Jak ten mówię — daj mi matko na papierosy, to ona: weź ze swego gospodarstwa!

A ja na to: a otręby spakuję z czystego gospodarstwa? Tak, hodowla to nie tylko „habska” robota...

O wszystkim trzeba pamiętać, żeby jak najszybciej zwiększyć dochodowość gospodarstwa.

„Podniesienie rolnictwa, usunięcie podstawowej dysproporcji, jaką stwarza jego nadmierne pozostawanie w tyle od ogólnego tempa rozwoju gospodarki narodowej — to właśnie najważniejsze ogniwko w walce partii o wyższe podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi” — mówi towarzyszy Bierut na IX Plenum.

Rodzina Filipiaków dobrze zrozumiała to najważniejsze zadanie.

złość gospodarki zespołowej nad indywidualną, aby coraz bardziej zbliżyć do spółdzielni chłopów niezrzeszonych.

Kierownicy świetlicy i bibliotek powiatu złotowskiego nie tylko zobowiązali się brać czynny udział w szkoleniu partyjnym, popularyzować tezy przez głośne czytanie, przez redagowanie gazetki ściennej, blyskawic itp., ale również zobowiązali się zorganizować kółka wiedzy rolniczej w celu podnoszenia wiadomości zawodowych rolnika, w celu mobilizacji chłopstwa pracującego do realizacji wskazań partii, do ujawniania i uruchamiania rezerw w rolnictwie.

Momentem godnym uwagi i naśladowania jest podjęte zobowiązanie przez koło ZMP przy zespole PGR Dabrno. Tow. Stanisławski wraz z kolegami, przy wydatnej pomocy dyrekcji zespołu, przystąpił do organizowania gabinetu metodyczno-instrukcyjnego, połączonego z praktycznym doświadczalnictwem w zakresie hodowli w PGR Lipka. Inicjatywa słuszną. Chodzi jednak o to, aby młodzież zapewnić odpowiednią pomoc zootechniczną ze strony dyrekcji zespołu, aby ośrodek ten w najbliższym okresie był rzeczywistym źródłem szerzącym nowoczesne zdobycze wiedzy radzieckiej w zakresie hodowli.

Ważnym czynnikiem w procesie realizacji zadań IX Plenum przez Powiatowe Domy Kultury, świetlice i biblioteki jest zapewnienie kontroli i pomocy ze strony instancji i organizacji partyjnych, ze strony rad narodowych i organizacji masowych. Trzeba zapewnić kontrolę podjętych zobowiązań przez placówki kulturalne. Trzeba, aby komitety gminne częściej analizowały pracę świetlicy i biblioteki gminnej, aby podstawowe organizacje partyjne brały czynny udział w życiu kulturalnym, aby agitatorzy pamiętali, że lwią część swojej roboty mogą wykonać poprzez różne formy pracy świetlicowej.

Mamy przecież przykłady, że tam, gdzie jest dobrze postawiona praca kulturalno-oświatowa, tam, gdzie się wiąże aktualne zagadnienia polityczne z zadaniami produkcyjnymi — tam praca rad narodowych na odcinku gospodarczym jest o wiele sprawniejsza. Nie mogą mieć miejsca takie fakty, jak zabieranie kierowniczki biblioteki gminnej do prac administracyjnych w Prezydium Gminnej Rady Narodowej, jak to się zdarzyło ostatnio w gminie Wiśniewka (pow. Złotów) i w gminie Szczecinek-wieś.

Instancje partyjne, prezydium rad narodowych, winny więcej uwagi poświęcić zagadnieniu współpracy kierowniczki świetlicy i biblioteki z miejscowym nauczycielstwem. Niewątpliwie więcej dyskusyjny nad książką przeprowadzony przez nauczyciela-polonistę, czy historyka, da lepszy efekt aniżeli w wypadku, kiedy poprowadził go kierowniczka biblioteki, stojąca często jeszcze na niższym poziomie intelektualnym od nauczyciela.

Zadania wynikające z tez przedzjazdowych dla świetlic wiejskich są ogromne, zwłaszcza w dziedzinie popularyzacji rozwoju rolnictwa. Właściwie ustawiona praca świetlicy i biblioteki zadania te spełni. Musimy ustawić słowa towarzysza Lenina: „Biblioteka i świetlica przez dłuższy czas, szczególnie na wsi, służyć będą jako główne źródło i prawie jedyna instytucja do politycznego wychowania mas”.

WACŁAW SEROCKI
Instr. Wydz. Propagandy KW PZPR

Aktyw kulturalno-oświatowy podsumował wyniki eliminacji zespołów amatorskich

W WDK w Koszalinie odbyła się wojewódzka narada aktywności podsumowująca wyniki wojewódzkich eliminacji amatorskich zespołów artystycznych oraz wytyczająca linię dalszego działania dla realizacji wskazań IX Plenum.

Dyskusja wykazała, że tegoroczne eliminacje osiągnęły zasadniczy cel, gdyż przyczyniły się do wzbogacenia repertuaru wartościowymi sztukami radzieckimi, wypierając ze scen amatorskich bezwartościową tandetę i wprowadziły skuteczną metodę pracy opartą o gruntowną analizę sztuki z uwzględnieniem lektury pomocniczej. Eliminacje wykazały ponadto zespołom potrzebę pracy samokształceniowej. Członkowie zespołów zrozumieli, że celem ich pracy nie jest wystawianie jak największej ilości sztuk, a wychowywanie przez sztukę samych siebie i oddziaływanie wychowawcze na widza.

Do błędów jakie zespoły popełniają należy w pierwszym rzędzie niedocenianie walki z rutyniarstwem i „gwiazdorstwem”, chęć naśladowania teatru zawodowego, brak powiązania pracy zespołu z zakładem produkcyjnym.

Wielu dyskutantów wysuwał zadania stojące przed ruchem amatorskim po wskazaniach IX Plenum — podawało konkretne formy pracy świetlicowej, jakie będą prowadziły zespoły. I tak: zespół świetlicowy Słupskich Fabryk Mebli zobowiązał się powołać II Zjazd partii dwoma nowo zorganizowanymi zespołami instrumentalnymi. Zespół ZZK

w Słupsku zorganizuje kurs języka rosyjskiego (II stopnia), wystawę książki i prasy, a brygada artystyczna, zespół orkiestralny i teatralny obsłuży zebrania wyborcze do rad zakładowych. Zobowiązania podjęły również zespoły ZZK w Szczecinku, Białogardzie i in.

Cenne zobowiązanie podjął Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie. Aktorzy zobowiązali się m. in. odczytywać dwuletnie świętce w Koszalinie i zespół amatorski Słupskich Fabryk Mebli i ZZK a w czasie wyjazdów w teren udzielać instruktażu zespołom wiejskim.

Po naradzie 16 wyróżniali cych się zespołów otrzymało nagrody. Członkowie tych zespołów zapewnili, że wyróżnienia te wpłyną na dalszą mobilizację zespołów do jeszcze ofiarniejszej pracy.

Jednakże, aby ruch amatorski spełnił zadania wytyczone przez IX Plenum — niezbędna jest pomoc wszystkich instancji związkowych. Rady zakładowe poprzez komisje RO winny udzielać zespołom pomocy przy planowaniu pracy i kontrolowaniu wykonania. Pomocy należy udzielić zespołom w okresie dyskusji nad tezą, dopilnować aby zadania stawiane przez partię dofrwały do świadomości każdego członka zespołu. Szczególną uwagę na ten odcinek pracy muszą zwrócić Zarządy Okręgowe ZZ Pracowników Rolnych i Leśnych oraz ZZ Prac. Budowlanych, gdzie zespoły amatorskie nie istnieją wcale lub są nieliczne.

E. ZAŁUSKI
sekretarz ORZZ

Nowe filmy dokumentalne

Na ekrany naszych kin wejda niebawem dwa nowe filmy dokumentalne — „Opowieść o polskim Gdańsku” i „Byliśmy w Bukareszcie”.

Film pt. „Opowieść o polskim Gdańsku” w realizacji wg scenariusza T. Makarewiczskiego — zapoznaje z dziejami Gdańska, począwszy od najdawniejszych czasów, ukazując liczne zabytki świadczące o polskiej przeszłości miasta. Film ukazuje następnie Gdańsk pod

uciskiem najeźdźców krzyżackich i faszystowskich, Gdańsk znalezionym działaniami wojennymi, a następnie z plebiscytem odbudowywanym dzięki opiece Państwa przez polskiego robotnika, architektów i artystów-plastyków. Muzykę do filmu napisał A. Panufnik.

Film „Byliśmy w Bukareszcie” — realizacji W. Janika poświęcony jest IV Światowemu Festiwalowi Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. Od dawna on sugeruje atmosferę wielkiego entuzjazmu i solidarności, jaka cechowała te wielką manifestację postępowej młodzieży z całego świata. Tekst filmu opracował H. Maciejewski.

Podpisanie planu wymiany kulturalnej polsko-bułgarskiej na rok 1954

W dniach od 3 do 8 bm. obchodziła w Warszawie Polska Bułgarska Komisja Mieszana dla opracowania planu realizacji Umowy o Współpracy Kulturalnej na r. 1954.

Obrady toczyły się w serdecznej atmosferze.

Plan wymiany kulturalnej między obu krajami został podpisany dnia 8 bm.

Ze strony polskiej plan podpisał: H. Golański — wiceminister Szkolnictwa Wyższego PRL.

Ze strony bułgarskiej plan podpisał: Peter Wutow — Przewodniczący Bułgarskiego Komitetu Łączności Kulturalnej z Zagranicą.

Wyjazd delegacji kinematografii polskiej do Związku Radzieckiego

W dniu 6 bm. wyjechała do Związku Radzieckiego 8-osobowa delegacja przedstawicieli kinematografii polskiej w celu zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami produkcji kinematografii radzieckiej.

W skład delegacji, której przewodniczy — dyr. Departa-

Występ artystów z NRD

W związku z Tygodniem Polskiej Kultury Niemieckiej w dniu 8 bm. w sali Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie odbył się gościnny występ artystów Niemieckiej Republiki Demokratycznej: solistów Państwowej Opery w Dreźnie, Gudrun Wüstemann oraz solistów Państwowej Opery w Berlinie Kurta Rehma.

Na koncert przybył ambasador NRD w Warszawie — Stefan Heymann w towarzysztwie członków ambasady.

Program koncertu obejmował szereg pieśni i arii operowych Czajkowskiego, Schuberta, Mozarta, Wagnera, Verdiego.

Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła gościny i klasami występów artystów, którym wręczono wianki i kwiatów.

Mieszkańcy Szczecinka marzą...



...o kinie. Nie znaczy to, że w Szczecinku kina nie ma w ogóle. Jest. Ale ci co mieszkają w rejonie ulicy Kościuszki mają do kina 4 kilometry. Nie dziwnego, że często rezygnują z wyprawy i spoglądają tęsknie na niszczący się ich

ulicy budynek po starym kinie. I wtedy marzą o tym, że Okręgowy Zarząd Kina pomyśli o remoncie budynku, by w nim uruchomić drugie kino...

(Wg korespondencji
M. Cieszkowski)

Opowiadanie byłego bumelanta

— Przed chwilą ktoś powiedział, że gazetki ścienne to zabawka. Nieprawda. Opowiem wam jedno zdarzenie. Parę lat temu należałem jeszcze do kategorii pracowników zwanych bumelantami. Nie przejmowałem się pracą.

— Pewnego dnia w naszym zakładzie pracy ukazał się nowy numer gazetki, w której znajdowała się moja karykatura z podpisem „Największy bumelant”. Pomyślałem — niech sobie piszą co chcą, awizuję na to. Okazało się jednak, że jest inaczej. Kolega siedzący ze mną w pokoju na mój widok przykrył dłonią usta: — Ale was obmalowali — rzekł. Machnąłem ręką i wzięłem się do pracy wyjątkowo pilnie, aby pokazać, że opinia jest niesłuszna.

W porze śniadaniowej poszedłem do bufetu na mleko. Wszyscy spoglądali na mnie jak na wroga. Nie miałem 5 groszy drobnych i bufetowa po wiedziała. „Odda pan drugim razem, i tak pana wszyscy znają”. Po śniadaniu przyszła panna Kozia, z którą umówiłem się na wieczór do teatru i powiedziała, że nie może pójść, bo paniolka cisną. Rysik odniósł mi 50 złotych, które pożyczyl u mnie i powiedział, że właśnie wygrał większą sumę na loterii. Fitecki oznajmił, że tych imienin, na które mnie prosił, nie będzie, bo ciotka wyjechała. I tak dalej...

— W końcu urzędowania siedziałem za biurkiem i dumalem, że jednak może gazetka ma rację i trzeba znaleźć jakieś wyjście. Wziąłem pióro do ręki i napisałem oświadczenie, że postanowiłem zmienić się na lepsze.

— Kolegium redakcyjne za-

czytywał wczoraj od nowa. I za każdym razem stwierdzał, że coraz mniej rozumie.

Wreszcie stuknął się palcem w czoło. Co tu się zastanawiać? Przyjaciela potrzebuje pieprzu i kurtek. Trzeba mu kupić i koniec. Dobrze, ale to już późny wieczór. Sklepy pozamykane.

Postanowił załatwić to za każdym razem stwierdzał, że coraz mniej rozumie.

Wreszcie stuknął się palcem w czoło. Co tu się zastanawiać? Przyjaciela potrzebuje pieprzu i kurtek. Trzeba mu kupić i koniec. Dobrze, ale to już późny wieczór. Sklepy pozamykane.

Postanowił załatwić to za każdym razem stwierdzał, że coraz mniej rozumie.

Wreszcie stuknął się palcem w czoło. Co tu się zastanawiać? Przyjaciela potrzebuje pieprzu i kurtek. Trzeba mu kupić i koniec. Dobrze, ale to już późny wieczór. Sklepy pozamykane.

Postanowił załatwić to za każdym razem stwierdzał, że coraz mniej rozumie.

Wreszcie stuknął się palcem w czoło. Co tu się zastanawiać? Przyjaciela potrzebuje pieprzu i kurtek. Trzeba mu kupić i koniec. Dobrze, ale to już późny wieczór. Sklepy pozamykane.

Postanowił załatwić to za każdym razem stwierdzał, że coraz mniej rozumie.

„Fala” śpiewa... za 600 zł



Wszyscy znają w Słupsku zespół ZZK „Fala”. Miły zespół. Ale chyba nie wszyscy wiedzą, że godzi się on na występ wtedy gdy otrzyma 600 zł — została załatwiona odzłoty. Tantej nie! A bez pie-

niędzy mowy nie ma!

Wprowadźcie towarzysze z Izby Rzemieślniczej próbować

li przekonać zespół, aby wystąpił w listopadzie na Zlocie Młodzieży Rzemieślniczej, jednak sprawa — z braku 600 zł — została załatwiona odzłoty.

Nie ma to jak niezłomność przekonań — prawda?

(Na podstawie korespondencji I. Kulplanki)

Czy tylko niedbalstwo?...



Węgla wydobywany coraz więcej. Drzewa i torfu w Polsce też nie brak. Tymczasem dzieci w Jaromierzu (gm. Wierzchowo pow. Człuchów) i w Płytncy (gm. Stara Lubianka pow. Wałcz) nie cho-

dzą do szkoły, bo w szkołach brak opału.

Towarzysze z gminnych rad narodowych i wydziałów oświaty — to już więcej niż niedbalstwo!

(na podstawie korespondencji Cz. J. i J. D.)

Gonić gdzie pieprz rośnie...

Kiedy Albin L. we Wrocławiu dostał telegram od przyjaciela z Miastka, nie wierzył własnym oczom.

Co to może oznaczać? „Przyjechać natychmiast przywieźć 10 pieprzu kurtek Jurka”. Przyjechać — no to jeszcze rozumie. Pewne jakas uręczystość rodzinna. Ale skąd ten pieprz? I jaka kurka? Jakiego Jurka? — Od-

gon restauracyjny. Ale co mi z tego? — wykrzyknął. Przecież tam i tak pieprzu nie dostanie, a o kurcie nawet marzyć nie można.

Dobrze, dobrze... Pieprz kupi się w „Delikatesach”. Ale ile? Jeszcze raz odczytał telegram. 10 pieprzu... 10 deka czy 10 kilo. Co? 10 kilo? Nie, przyjaciel stanowczo oświadczył. Za co ja to kupię?

Kupić książkę na urodziny. Wysłać telegram z życzeniami. Ale rubryka z imieniem Jerzy, była niestety, pusta. Wreszcie przypomniał sobie, a stryj Jerzy? Prawda, przecież miał takiego stryja.

Ala... stryj umarł już kilka lat temu. I na nieszczęście żadnej kurki nie zostawił. Na smutnych rozmyśleniach przeszła mu noc. Wczesnym rankiem usłyszał dzwonek. Zwał się z lektem. Pewnie drugi telegram. Ale w otwarciu drzwi stanął... przyjaciel z Miastka.

— Serwus, stryj! Cóż to, chorujesz?

— Nie, to tylko tak... Wiesz, pieprzu jeszcze nie ma i kurki Jurka też... Ale to nie... zaraz kupimy razem. Tak będzie najlepiej. Powiedz wreszcie ile to miało być, 10 kilo czy 10 deka?

Przyjaciel zrecznie wycofował się z pokoju. Niebepieczny obłąk! — myślał. — Co też z człowiekiem może się stać, chorujesz?

Na szczęście przygoda zakończyła się szczęśliwie. Naudawa miał przy sobie tekst nadanego telegramu, który brzmiał: „Przyjeżdżam piątek rano Zbyszek”.

Gonić takich telegrafistów, gdzie pieprz rośnie — zawyrokował obaj przyjaciele...

P. S. Telegram nadany był na stacji kolejowej w Miastku w dniu 25. XI, 53 r. o godz. 20.05. Na podstawie korespondencji A. Z.

